

**BEV MELONE**

***Kapitulacja Leili***

# 1

- Po moim trupie! - Słowom tym towarzyszyło uderzenie pięścią w stół konferencyjny. - Trzy pokolenia Sherwoodów pracowały na dobre imię tej firmy i nie pozwolę, żeby jakieś półgłówki mi się tu wtrącały!

- Półgłówki, tak? - spytał zjadliwie barczysty mężczyzna w garniturze w jodełkę siedzący naprzeciwko Sherwooda. Ironiczny uśmiech pojawił się na jego poważnej, inteligentnej twarzy. - Pewien jestem, że prasę bardzo zainteresuje pańska wypowiedź.

- Do ciężkiej cholery! - Bob Sherwood, prezes przedsiębiorstwa aż uniósł się ze swego miejsca. - Jeśli pan to opublikuje, przegnam pana z miasta!

Stłumione szepty i nerwowe pochrząkiwania przebiegały przez salę konferencyjną.

- Poza tym-kontynuował Sherwood już nieco spokojniej - ustaliliśmy, że nie będziemy robić notatek z tego posiedzenia.

Mike Harlow, związkowiec, oddelegowany do zorganizowania robotników Sherwooda. zachował zimną krew. Sherwoodowie walczyli ze wszystkich sił przeciwko związkowi zawodowemu na ich terenie. To spotkanie miało na celu wypracowanie jakiegoś rozsądnego kompromisu. Na razie nie przyniosło jednak żadnych efektów. Mike zmusił się do zachowania spokoju.

- Owszem, ustaliliśmy, że nie będziemy notować. Miało to nam ułatwić wymianę poglądów. Nie przypuszczałem, że spowoduje to nowe szykany z pańskiej strony. Ale pan nie rezygnuje z zastraszania nas. Tak się złożyło, że żyjemy u schyłku dwudziestego wieku, panie

Sherwood, i jest to naprawdę najwyższa pora na ustalenie sprawiedliwych pensji, stosowne usługi socjalne i odpowiednie traktowanie pracowników. Niestety, pańskie przedsiębiorstwo pozostaje daleko w tyle pod tym względem za innymi firmami.

Sherwood chciał właśnie odeprzeć ten atak, ale przerwał mu jakiś ostry głos.

- Pan kłamie, panie Harlow!

To nieoczekiwane stwierdzenie miało natychmiastowy skutek. W dużej sali konferencyjnej zapanowała cisza, w której usłyszałoby się nawet spadającą igłę. Oczy wszystkich zebranych skierowały się na koniec stołu, gdzie siedziała dwudziestodziewięcioletnia Leila Sherwood, córka Boba i wiceprezes do spraw marketingu. Nie spuszczała wzroku z Harlowa. Przez moment poczuła się tylko nieco zaskoczona tym, jak bardzo przystojny był mężczyzna, którego właśnie nazwała kłamcą. Szkoda, że ten przystojniak był takim niesympatycznym facetem.

Mike Harlow przerwał ciszę. - Sądziłem, panno Sherwood, że w waszej rodzinie kobiety ograniczają się do reprezentowania, walkę natomiast pozostawiają mężczyznom.

Leila drgnęła słysząc tę pogardliwą uwagę. - No, to się pan pomylił, panie Harlow. Sherwoodowie są za równouprawnieniem, zarówno w fabryce, jak i na polu walki. Zapomniał pan o tym w swej krucjacie. Może też celowo przeoczył pan ten problem.

Zebrani nagrodzili wypowiedź Leili oklaskami. Na ustach Harlowa ukazało się coś na kształt uśmiechu.

- Czyżby powinien zachwycić mnie fakt piastowania przez panią funkcji wiceprezesa? - drażnił Leilę Mike. Kpiące iskielki w jego ciemnych oczach zdradzały przyjemność, jaką sprawiała mu ta wymiana słów.

Leila zignorowała jego rozbawiony ton i kontynuowała z poważną miną. - Nie musi się pan zachwycać. Wystarczy, żeby przyjął pan do wiadomości realia naszej firmy. Ojciec nikogo nie dyskryminuje i daje szansę kobietom.

Harlow zaczął zbierać swoje papiery. Zatrzasnął aktówkę i zwrócił się znowu do Leili. - Jedyna sprawa, co do której pani rzeczywiście mnie przekonała, to fakt, że krew jest gęstsza od wody.

Prezes Sherwood zerwał się na równe nogi. - Dość już tego! - krzyknął. - Niech pan przestanie! Albo każę pana wyrzucić!

Leila poczuła, że ogarnia ją bezlitosna złość. Zaczerwieniła się.

Harlow natomiast sprawiał wrażenie spokojnego i opanowanego, jakby to całe zamieszanie w ogóle go nie dotyczyło. Wziął aktówkę i skierował się do wyjścia. Towarzyszyły mu pełne oburzenia głosy zebranych. Widać było, że pracownicy Sherwooda stoją murem za swoim szefem. Atak na członka rodziny równał się śmiertelnemu grzechowi. Cienka warstwa uprzejmości należnej gościowi firmy ustąpiła jawnej wrogości.

Leila nie wstała od stołu, jak to zrobili pozostali. Siedziała bez ruchu wlepiając wzrok w dokumenty leżące przed nią. Po raz pierwszy zastanawiała się nad tym, ilu ludzi może myśleć tak jak Harlow, że swoją posadę zawdzięczała więzom rodzinnym. Być może wielu podzielało jego opinię, nie mówiąc jednak o tym publicznie.

Harlow przeszedł obok niej. Poczowała zapach jego wody po goleniu, ale nie zaszczyciła go spojrzeniem.

Gdy tumult sali konferencyjnej uspokoił się, spróbowała przypomnieć sobie, jak ma wyglądać reszta jej dnia pracy. Zerknęła do kalendarza i spostrzegła mile zaskoczona, że skreśliła business-lunch z Marlockiem, a na jego miejsce wpisała "spotkanie z Dianą u Duffy'ego". Diana była jej najlepszą przyjaciółką, obdarzoną poczuciem humoru dziewczyną, zawsze skora do żartów.

Po burzliwym posiedzeniu z Harlowem większość kolegów opuściła szybko salę. Zegar wskazywał kwadrans po jedenastej. Muszę się pospieszyć, pomyślała Leila, żeby zdążyć na dwunastą. Z ulgą zorientowała się, że została sama. Ciągłe miała przed oczami sylwetkę Harlowa, złośliwe błyski w jego oczach i zjadliwy ton, jakim z nimi rozmawiał. Jego kąśliwa uwaga o wodzie i krwi bardzo ją dotknęła. Ten typ nie przepada pewnie za kobietami, powiedziała do siebie półgłosem - i nie podoba mu się to, że jakaś baba zajmuje tak wysokie w hierarchii firmy stanowisko. Musiała przyznać, że nazywanie kogoś kłamcą sprzeczne jest z zasadami dobrego wychowania. Dzięki temu udało się jej jednak wytrącić go z równowagi i sprawić, że uczestnicy zebrania nie kryli swej niechęci wobec związkowca.

Ze złośliwym uśmiechem na ustach wyszła na korytarz. Uśmiech ten znikł natychmiast, gdy ujrzała Harlowa rozmawiającego ze swymi ludźmi w holu. Miała nadzieję, że jej nie zauważy, stało się jednak inaczej. Przerwał rozmowę i podszedł do niej. Leila wyprostowała się. Musiała przyznać, że rzadko miała okazję widywać tak atrakcyjnych mężczyzn. Intensywnie niebieskie oczy Harlowa tworzyły interesujący kontrast z jego opaloną twarzą i jasnymi włosami. Szkoda tylko, że był tak odpychający.

- Panno Sherwood - spojrzał na nią z wysokości metra dziewięćdziesięciu, uśmiechając się w taki sposób, że Leila zaraz przyjęła postawę obronną.

- Słucham pana, pana Harlow - odparła chłodno, usiłując ukryć zaniepokojenie.

Harlow mówił do niej łagodnym, spokojnym głosem, ale wzrok jego był zuchwały i pogardliwy. Bez najmniejszego skrępowania zaglądał też w dekolt Leili. - Może zakopalibyśmy topór wojenny przy okazji wspólnego obiadu? Mamy przed sobą okres dłuższej współpracy, bo pertraktacje toczą się w ślimaczym tempie, czego najlepszym dowodem jest dzisiejsze posiedzenie. Chciałbym poznać panią bliżej. Pewien jestem, że porozumiemy się lepiej z dala od stołu konferencyjnego.

Leila zaniemówiła. Ten facet był chyba niespełna rozumem! Przed chwilą skakali sobie do oczu, a teraz proponował jej obiad!

- Dziękuję, panie Harlow. Jestem już umówiona, a gdybym nawet nie była, to i tak bym z panem nie poszła na obiad. I jeszcze jedno - swojej posady nie zawdzięczam ani powiązaniom rodzinnym, ani wykorzystywaniu moich kobiecych wdzięków. Do widzenia.

Poszła szybko do windy, zadowolona z odprawy, jaką dała Harlowowi. Dogonił ją jednak i położył dłoń na jej ramieniu.

- Ależ, panno Sherwood, czy nie moglibyśmy chociaż rozstać się w zgodzie? Czy duma Sherwoodów mogłaby to przeboleć?

- Duma nie ma z tym nic wspólnego. To kwestia poglądów - a my reprezentujemy zupełnie rozbieżne, jak pan zapewne zdążył zauważyć.

- Ależ nawet wrogów obowiązują jakieś reguły przyzwoitości - odparł Harlow nie przejmując się lodowatym tonem Leili.

- Na czym mają one według pana polegać? - spytała zaszokowana jego zuchwałością.

## JANINE

- Zawrzyjmy rozejm. To dałoby mi szansę na przedstawienie mojego stanowiska.

- Znam pańskie stanowisko wystarczająco dobrze - brzmiała odpowiedź Leili.

Harlow spoglądał na nią przez chwilę w milczeniu. - Wie pani, co? - zaczął półgłosem. - W innej atmosferze, nie tak naładowanej emocjami, jak sala konferencyjna, doszłaby pani może do wniosku, że nasze stanowiska nie są aż tak przeciwstawne, jak to się teraz pani zdaje.

- A na jakiej podstawie uważa pan, że mnie interesuje pańskie stanowisko?

Harlow roześmiał się, jakby usłyszał coś niestychanie głupiego. - Oczywiście, że to panią interesuje. Zarząd zawsze interesuje się stanowiskiem przeciwnika. - Przestał się śmiać i spojrzał Leili prosto w oczy. - To jest właśnie główny problem naszych pertraktacji - zauważył.

- Co pan ma na myśli? - spytała Leila niecierpliwie.

- Gniew, złość, irytacja - nazwa jest dowolna. Siedzimy wokół stołu i krzyczymy na siebie - to wszystko, co robimy. Nie tylko pani ponosi za to winę. Przyznaję, że ja też dałem się ponieść emocjom.

- Naprawdę? Jak to miło, że pan się do tego przyznał! Jestem pewna, że następne posiedzenie będzie przebiegać w nader uprzejmej atmosferze.

Mike nie odpowiedział. Uśmiechnął się tylko cynicznie na widok zmieszania w oczach Leili.

- Może spotkamy się jednak kiedyś na lunchu? - krzyknął jeszcze za odchodzącą wiceprezeską.

Czuła na sobie jego taksujące spojrzenia. Winda była dla niej ucieczką od tej lustracji. Szybko nacisnęła guzik i odwróciła się wtedy, gdy drzwi windy zaczęły się zamykać. Mike Harlow patrzył na nią nadal. Nie wyglądał na zdenerwowanego, przeciwnie, sprawiał wrażenie zadowolonego z siebie. Pomachał jej ręką na pożegnanie.

Zanim winda zdążyła zjechać na parter, Leila była już zupełnie opanowana. Przeszła przez recepcję wyłożoną drewnem na śliczny, ocieniony dziedziniec. Tarasowato ułożone schody prowadziły na malowniczy drewniany most przerzucony ponad rwącą rzeką. Ta

rzeka była właściwym powodem usytuowania zakładów Sherwooda. Przed osiemdziesięcioma laty William Sherwood odkrył naturalne zasoby kraju - drzewo i wodę. Zbudował tu więc tartak, do którego szybko i wygodnie spławiano pnie drzew. Koszty takiego transportu były bardzo korzystne. Później William Sherwood postanowił rozszerzyć produkcję i przerabiać drewno na papier. Był to milowy krok w historii firmy. Po drugiej stronie mostu znajdował się stary młyn, jedyne hobby Williama.

Kiedy Leila przyjęła wreszcie propozycję ojca, żeby pracować u niego jako wiceprezes od marketingu, uparła się, żeby wyremontować stary młyn i przenieść się tam z całym działem.

Był to jeden z jej lepszych pomysłów.

Leila wspominała chętnie lata spędzone w Portland, gdzie uczyła się zawodu od podstaw. Dumna była z siebie, że osiągała sukcesy bez protekcji rodziny. Z drugiej strony doświadczyła jednak pewnych ograniczeń, związanych z pracą dla kogoś innego. Z lekkim sercem wróciła więc na łono rodziny do Seely Harbour. Ojciec przekonany o jej licznych talentach dał jej wolną rękę i absolutną niezależność.

Leila wybrała młyn na siedzibę swego biura, ponieważ znajdował się on wystarczająco blisko głównego budynku, żeby załatwiać bez problemów służbowe sprawy i wystarczająco daleko, żeby unikać wtrącania się w codzienną pracę. Pogratulowała sobie tej decyzji otwierając ciężkie dębowe drzwi do młyna.

Zabójcowane na ciemno sosnowe meble, jasnobrązowe dywany i utrzymane w tym samym kolorze akcesoria biurowe nadawały pomieszczeniom przyjemny nastrój. Leila znalazła tu wraz ze swymi piętnastoma podwładnymi idealne miejsce do pracy.

Z uśmiechem przypomniała sobie, jak się to wszystko zaczęło. Hubert Hanover, właściciel firmy wyposażania wnętrz, obiecał, że przyśle jej swojego najzdolniejszego pracownika, żeby remont młyna przeprowadzić jak najszybciej. Leila spodziewała się wszystkiego, tylko nie tej młodej kobiety w szortach, która zaraz na wstępie oświadczyła, że młyn przypomina kupę gruzu. Miała rację. Z entuzjazmem rzuciła się do pracy i już po miesiącu młyn lśnił jak nowy, a Leila i Diana zostały najlepszymi przyjaciółkami.

## JANINE

- Już pani jest, Leilo? Krótkie było to posiedzenie. - Janet Sanstrom, sekretarka, uśmiechnęła się do niej współczująco. Pracowała na tyle długo u Sherwoodów, żeby wiedzieć, iż krótkie zebrania mogą być równie nieprzyjemne, co długie. Wręczyła Leili stos karteczek, na których zapisała telefony do szefowej w czasie jej nieobecności. - Joe Hackwell dzwonił przez cały ranek. Może oddzwoniłaby pani do niego teraz? Zrobić kawę?

Leila jęknęła patrząc na karteczki i skwapliwie przyjęła propozycję kawy. Poszła do innych pokoi, gdzie urzędowali fotograficy, tekściarze, graficy i specjaliści od badania rynku. Wszyscy oni tworzyli image przedsiębiorstwa Sherwoodów. Wyprzedzali zawsze o krok, a nawet o dwa, najnowsze trendy.

- Czy szefowa mogłaby znaleźć dla nas minutkę? - zawołała Kim Levine, główna tekściarka.

- Oczywiście, Kim. O co chodzi? - Leila uśmiechnęła się do młodej kobiety i podeszła do niej i do Sary Sweeney, stojącej obok.

- Co pani sądzi o tym projekcie? Autorstwa Sary.

Leila spojrzała na szkic i kiwnęła głową z zadowoleniem.

- Fantastyczne, Saro! Stworzyła pani dokładnie to, o czym myśleliśmy! - Leila poklepała Sarę z uznaniem po plecach. Musiała przyznać, że Sara wykonała więcej niż dobrą robotę. Trafiała w sedno sprawy. Leila cieszyła się razem z Kim, że udało im się pozyskać tak zdolnych pracowników. - Przykładacie się do pracy, jak widzę - pochwaliła dziewczyny.

Kim uśmiechnęła się zwycięsko. - To naprawdę ogromna frajda pracować ze zdolnym zespołem. Tryskamy po prostu pomysłami.

- No to zaczynajcie! Nie będę wam przeszkadzać w tym wybuchu sił twórczych. Zobaczymy się po południu.

Leila zatrzymała się jeszcze przy trzech innych biurkach, żeby zobaczyć inne projekty i omówić kilka pilnych spraw, po czym poszła do swego gabinetu.

Usiadła za swoim biurkiem, pięknym sekretarzykiem z drewna czereśniowego. Należało kiedyś do Williama Sherwooda i Leila czuła do niego ogromny sentyment.

Nakreśliła numer telefonu Hackwella. Co tam się mogło stać? Rozmawiali ze sobą codziennie wyjaśniając problemy, jakie wynikały



z prowadzenia przez Leilę wielkiej kampanii reklamowej. Joe Hackwell nie był najprzyjemniejszy w obyciu. Czasami był nawet grubiański, ale Leila wiedziała, że jest najlepszym drukarzem, jakiego mogła znaleźć i nie zwracała uwagi na jego sposób bycia. W końcu obojgu chodziło o to samo - o absolutną perfekcję.

Podziękowała skinieniem głowy za kawę, którą Janet postawiła jej na biurku. Drgnęła słysząc w słuchawce szorstki głos: - Hackwell!

- Joe, to ja, Leila. Co się stało?

- Jeszcze pani pyta, co się stało! Powiedziałem przecież, że nie dotrzymam terminu, jeśli nie oceni pani próbných druków. Gdzie się pani podziewała?

- Joe - zaczęła Leila cierpliwie. Była już przyzwyczajona do opryskliwości Hackwella. - Nie mogłabym kierować działem, gdybym cały czas siedziała u pana i sprawdzała jakość druku. Zjawię się u pana po obiedzie. Może o drugiej?

Joe mruknął coś niewyraźnie, co pewnie miało oznaczać zgodę i odłożył słuchawkę. Leila była mu wdzięczna za to, że zaniechał dalszej dyskusji.

Powiadomiła Janet przez intercom, że zje obiad na mieście, a później pojedzie do Hackwella.

- Okay, Leilo. Zostawię pani na biurku pocztę i analizę rynku dla biura Astoria. Papiery wystarczy tylko podpisać. Mówię to już teraz na wypadek, gdyby Hackwell panią przetrzymał, jak to już nieraz bywało.

- Niestety, pewnie i teraz tak będzie. Ten facet jest strasznie drobiazgowy.

- Nawet mnie potrafi wyprowadzić z równowagi, a chyba każdy przyzna, że jestem uosobieniem spokoju.

Obie panie roześmiały się.

Leila przeciągnęła się przed pójściem do łazienki, graniczącej z jej gabinetem. Miała tam wszystko, co potrzebne do przebrania się i poprawienia makijażu. Ta łazienka była prawdziwym подарunkiem niebios, gdy Leila musiała zaraz po pracy pędzić na służbową kolację, lub lecieć gdzieś z godziny na godzinę.

Ale nawet bez tych nagłych przypadków łazienka była wielkim dobrodziejstwem.

## JANINE

Dziś rano przyniosła do pracy czarną obcisłą sukienkę, w której chciała wystąpić na przyjęciu wydawanym przez izbę handlową. Towarzyszyć miał jej Gregg Jensen, kierownik działu rozwoju. Był Leilą wyraźnie zainteresowany i było to coś więcej niż zwykła sympatia między kolegami z pracy. Leila natomiast traktowała Gregga po koleżeńsku. Nie żywiła w stosunku do niego żadnych głębszych uczuć. Owszem, był przystojny, inteligentny, ambitny i lubił Leilę nie z powodu jej wysokiej funkcji w przedsiębiorstwie ani z powodu jej powiązań rodzinnych. Leila знаła ludzi na tyle, żeby móc ocenić szczerłość tych intencji. Wiedziała, że podoba się Greggowi naprawdę i bardzo żałowała, że nie jest w stanie odwzajemnić jego uczuć.

Ciekawe, że zupełnie co innego czuła, gdy patrzył na nią Mike Harlow i gdy wdychała zapach jego wody po goleniu. Poirytowana potrząsnęła głową odsuwając od siebie myśli tyleż natrętne, co niepożądane.

Energicznie wyszczotkowała swoje długie ciemnoblonde włosy i umocowała je za uszami szylkretowymi grzebykami. Spoglądając w lustro stwierdziła, że przydałoby się nieco ożywić policzki odrobiną różu. Rzęsy okalające jej zielone oczy były na szczęście tak ciemne i długie, że nie musiała ich przyciemniać tuszem. Leila była bardzo ładną dziewczyną i nawet bez makijażu wyglądała raczej na modelkę niż na business-woman, którą przecież była. Ta olśniewająca uroda przydawała jej się często przy niektórych skomplikowanych pertraktacjach.

Spojrzała po raz ostatni w lustro i nagle znowu pomyślała o Harlowie. - Niepotrzebnie zawracasz sobie nim głowę - ofuknęła się półgłosem. - Zamknęła kuferek z kosmetykami i weszła do gabinetu po torebkę. Było już późno, a Leila nie lubiła się spóźniać.

Idąc na parking stwierdziła z ulgą, że przerwa w pracy dobrze jej dzisiaj zrobi.

## 2

Pięć po dwunastej Leila zaparkowała swego białego mercedesa przed "Duffym". Należał jej się relaksujący drink po tym porannym zdenerwowaniu. Będzie miała dość czasu, żeby wypić go przed obiadem, bo Diana zawsze się spóźniała.

Chciała właśnie zamówić drugą porcję Kir Royal, swego ulubionego napoju, gdy usłyszała znajomy głos. - Jest szczupła, bardzo ładna i jest wiceprezesem. - Kelner rozłożył ręce. - Nie wiem...

- No, dobrze, jakoś ją znajdę - odparła Diana i odwróciła się. Powiewając brązowymi lokami przemaszerowała przez salę.

Leila chciała właśnie zamachać do niej ręką, ale zauważyła, że wszyscy śledzą z uwagą dynamiczny przemarsz Diany i nie chciała powodować dalszego zamieszania.

Zresztą Diana już ją spostrzegła i podeszła do stolika. - Czy mama nigdy ci nie mówiła, że nie wolno garbić się przy stole?

- Nie garbić się? O mało nie weszłam pod stół, taka byłam zakłopotana twoją rozmową z kelnerem! - roześmiała się Leila.

Diana opadła z rozmachem na krzesło naprzeciwko przyjaciółki, po czym załamała ręce w teatralnym geście. - Moje dziecko, kobieta może mieć tylko jeden powód do zakłopotania - kiedy nikt jej nie proponuje randki.

Leila wybuchnęła śmiechem tak głośno, że wszystkie głowy odwróciły się znów w ich stronę. Zauważyła, że opadło z niej napięcie po porannej naradzie. - Wiesz co, Diano - powiedziała ocierając sobie chusteczką łzy śmiechu - jak tak dalej pójdzie, na pewno nikt nie będzie miał odwagi zaproponować nam tej randki.

- No to co? - odparła Diana niefrasobliwie. - I tak bym się nie umówiła z nikim z tych panów.

- Kobieta nigdy nie wie... - Leila urwała nagle, zauważyła bowiem Mike'a Harlowa siedzącego kilka stolików dalej w większym towarzy-

## JANINE

stwie. O rany, ależ on jest przystojny, przemknęło jej przez myśl. Zapatrzyła się na niego, że zapomniała o całym świecie. Jego oczy wydały jej się jeszcze bardziej niebieskie niż rano. Szyty na miarę garnitur leżał doskonale na jego wysportowanej sylwetce. Wpadające przez okna światło słoneczne malowało złote refleksy w jego jasnych włosach.

- Halo! - głos Diany wyrwał ją z zamyślenia. - Spotkałyśmy się tutaj, żeby pogadać, czy żeby pomedytować? Może nie jestem najbardziej interesującym partnerem do rozmowy, ale nie zdążyłam cię chyba zanudzić na tyle, żebyś patrzyła przeze mnie jak przez szybę.

- Przepraszam, Dianio. - Leila zmięta nerwowo serwetkę. - Miałam bardzo nerwowe przedpołudnie, mówię ci, absolutnie koszarne posiedzenie. - Leila poczuła się nieswojo okłamując przyjaciółkę, ale wiedziała, że Diana zaczęłaby się zaraz wygapić na Harlowa, gdyby usłyszała prawdę.

Gdy kelner przyniósł im zamówione dania, Leila skorzystała z zamieszania przy stole, żeby ukradkiem zerknąć znowu na Mike'a. Serce jej przestało na chwilę bić, gdyż Mike patrzył właśnie w jej kierunku. Odwróciła wzrok i czym prędzej zajęła się sałatką z krabów. Serce jej biło teraz przyspieszonym rytmem. Zaczzerwieniła się uświadamiając sobie, że Mike musiał zauważyć jej i Diany zachowanie. Wejście Diany i jej własny wybuch śmiechu nie mogły pozostać niezauważone.

Tymczasem towarzystwo Harlowa wstało od stolika i on sam wyszedł z restauracji nie rozglądając się dokoła. Leila poczuła się nagle bardzo samotna. I nawet Diana, paplająca jak najęta, nie mogła jej pomóc w przezwyciężeniu tego osobliwego uczucia. Ucieszyła się, kiedy wreszcie podniosły się po skończonym obiedzie.

Była jednak nadal zamyślona i dopiero pełen zdziwienia okrzyk Diany nakazał jej wrócić do rzeczywistości.

- Co się stało, Dianio?

- Oj, do ciebie dziś naprawdę nic nie dociera! Ktoś zapłacił już za nas. Uznał widocznie, że dostarczyłyśmy mu porcję rozrywki wartą uregulowania naszego rachunku.

Leila poczuła, że ogarniają gniew. A więc zauważył ją i bawił się jej kosztem! Zacisnęła pięści. - Ten okropny, beczelny facet... - syknęła. - Wyjdźmy stąd jak najszybciej, Dianio!

- Okropny, bezczelny... hm, czyżbyś znała tego tajemniczego fundatora? Musi mu na tobie zależeć, skoro żywi dodatkowo moją skromną osobę! - roześmiała się Diana na ulicy.

- Przestań, Diano, bądź choć raz poważna - poprosiła ją Leila.

- Przecież jestem najzupełniej poważna. Ja tego faceta nie interesuję. Chodzi mu wyłącznie o ciebie, skarbie. No, a teraz zdradź, kto to jest.

- To właśnie on zdenerwował mnie tak bardzo na dzisiejszym posiedzeniu. Nie chcę o nim rozmawiać - odparła Leila kategorycznie.

- Aha, nie chcesz o nim rozmawiać? Węszę tu jakiś romansik...

Leila pożegnała się czym prędzej z przyjaciółką i umówiła się z nią jeszcze na weekend.

Podeszła do strażnika parkingu i rzuciła krótko: - Biały mercedes!

- Oczywiście, proszę pani, natychmiast - odparł skwapliwie mężczyzna, nie poszedł jednak po samochód, tylko machnął ręką i biały mercedes już po chwili zatrzymał się obok Leili. Kierowca otworzył drzwi z prawej strony, sam jednak nie zamierzał zwolnić miejsca za kierownicą.

Zdziwiona tym nieoczekiwanym zachowaniem Leila pochyliła się żeby zajrzeć do samochodu i spojrzała prosto w... niebieskie oczy Mike'a Harlowa.

- Proszę wsiadać, zawiozę panią do domu - oświadczył pogodnie.

Leila wsiadła posłusznie, jak zahipnotyzowana. Gniew, jaki poczuła w pierwszej chwili, ustąpił zdziwieniu. - Co... co pan robi w moim samochodzie? I w ogóle, jak ...

Harlow położył palec na ustach nakazując Leili milczenie. - Dałem strażnikowi dwadzieścia dolarów, żebym mógł pani przyprrowadzić samochód.

Spojrzenia ich spotkały się i Leilę ogarnęła podniecająca fala ciepła. Jeszcze raz stwierdziła z przyjemnością, że siedzi obok faceta o wyglądzie amanta filmowego. Gniewnie ściągnęła brwi przywołując się do porządku. Zgoda, był przystojny, ale czy coś z tego wynikało?

Porwał mnie i będzie żądał okupu, pomyślała nagle, ale po chwili odrzuciła tę myśl. Nie wiedziała, co kierowało postępowaniem Harlowa, ale miała nadzieję, że dowie się tego od niego.

- Panie Harlow, może wyjaśniłby mi pan całe to przedstawienie? Jeśli liczy pan na jakieś zyski...

## JANINE

- Liczę tylko na pani towarzystwo - przerwał jej Mike. - W restauracji nie mogłem od pani oderwać oczu, przez co zaniedbałem swoich gości. Nieźle mi pani zawróciła w głowie. - Mike uśmiechnął się do Leili promiennie.

Cała ta przemowa nie trafiała Leili do przekonania. Nie chciała uwierzyć słowom Mike'a. Czyżby on naprawdę przypuszczał, że tak łatwo mu z nią pójdzie? To nie ona zawróciła mu w głowie. On w tej głowie już od dawna miał przewracane.

Mike zauważył gniew na jej twarzy i uniósł brwi do góry. - Proszę się nie obawiać. Nie jest pani dla mnie pierwszą lepszą kobietą do zdobycia, tylko bardzo szczególnym wyzwaniem. Oświadczam, że sprostam temu wyzwaniu, czy to się pani podoba, czy nie.

Leila zaniemówiła. Nie wiedziała już sama, co ją bardziej irytowało - czy bezmierna arogancja tego typu, czyjego niepotrzebne pochlebstwa. Chciał ją wykorzystać w rozgrywce z jej rodziną, to było dla Leili więcej niż pewne.

Mike odgadł chyba tok jej rozumowania, gdy uprzedził pytanie mówiąc: - Chciałbym oczyścić atmosferę przed naszym kolejnym posiedzeniem. Te słowne potyczki przy stole nie mają przecież większego sensu.

- A więc dlatego ten cały teatr! - Leila nie kryła gniewu. - Chce pan przeze mnie przychylniej usposobić moją rodzinę. Zapewniam pana, że nie zrobię nic w tym kierunku. Bo nie chcę zrobić.

- Strzeżcie się słusznego gniewu kobiet! - krzyknął Mike teatralnie. Wyprowadził samochód z zatłoczonych ulic śródmieścia i skierował go na szeroką podmiejską ulicę, wysadzaną oleandrami.

Był pogodny jesienny dzień. Wprost wymarzony na flirt i przyjemną wycieczkę we dwoje, ale przecież nie z Harlowem!

Mike przerwał pierwszy milczenie, jakie zapadło po ostrych słowach Leili. - Przyznaję, że za bardzo dziś rano trzaskałem dziobem, ale może byśmy jednak zakopali topór wojenny?

Leila spojrzała na niego z ukosa. - Jest pan tu nowy, panie Harlow i może jeszcze nie zdołał się pan zorientować, że Sherwoodowie wcale nie są takimi okrutnymi tyranami, za jakich ich pan uważa. A moja wysoka pozycja w firmie jest oznaką tego, że idziemy z duchem czasu, a nie nepotyzmem, o co pan nas posadza.

Mike jęknął. - Nie myślałem, że pani jest taka pamiętliwa.

- Nie przyszło panu do głowy, jak bardzo zranił mnie pan swą dzisiejszą uwagą? - spytała Leila poważnie.

- Proszę wobec tego o wybaczenie - Mike skłonił się wystudiowanym gestem. - Ale to przecież nie oznacza, że musimy zostać śmiertelnymi wrogami na całe życie, prawda? - spytał z uśmiechem.

- Niekoniecznie. Ale przyzna pan, że ta niemiła sytuacja nie była najlepszym początkiem naszej znajomości.

- Dlaczego nie? W świecie biznesu wielu walczy ze sobą na noże, ale kiedy nadchodzi pora herbaty, odkładają broń i rozmawiają ze sobą o neutralnych sprawach.

- Panie Harlow...

- Niech pani do mnie mówi Mike, tak będzie prościej - zaproponował uśmiechając się do Leili.

- Panie Harlow - powtórzyła Leila - znam reguły rządzące światem biznesu. Mimo to wolałabym sama wybierać sobie przyjaciół.

- Oczywiście, nawet pani powinna, ale czasami warto zdać się na instynkt tak, jak ja to robię.

- Tak? - Leila nie mogła powstrzymać ciekawości. - I co pański instynkt mówi panu o mnie?

- Pies, który dużo szczeka, nie gryzie, proszę mi wybaczyć to zwierzęce porównanie. Sposób, w jaki zachowała się pani w restauracji, dużo mi o pani powiedział. Wiem już, że potrafi się pani cieszyć życiem i to mi się w pani podoba. Niestety, w ciągu ostatnich dziesięciu minut ukrywała pani tę stronę swojej osobowości.

Leila zacerwieniła się i zanim zdążyła coś odpowiedzieć, Mike skreślił znowu, tym razem w wąską drogę prowadzącą nad morze.

- Widzę, że odkrył pan nową drogę do mojego biura - w poprzek przez zatokę? - zauważyła ironicznie.

- Nawet ja miałbym kłopot z taką drogą. Myślałem, że osoba tak ciężko pracująca jak pani, zasłużyła na mały spacer. Poza tym chciałem pani zrobić niespodziankę i pokazać coś ciekawego.

Leila spojrzała na swego towarzysza z zaciekawieniem. Co też mógł mieć na myśli? Urodziła się przecież w Seely Harbour i znała tu każdy kąt. Mike zaparkował samochód blisko wody.

- Jesteśmy przy starym moście przystaniowym - zawołała Leila rozejrzawszy się wokół.

- Wiem - roześmiał się Mike wysiadając z samochodu. Otworzył drzwi po stronie Leili i pomógł jej wysiąść. - Czy mogę panią zaprosić na małą przechadzkę? - Objął ją ramieniem i poprowadził w kierunku mostu.

Leila próbowała zignorować ten gest i podniecenie, jakie w niej wywołał. - Myślałam, że ten most został zamknięty po oddaniu do użytku nowego. - A wie pan - uśmiechnęła się - to było moje ulubione miejsce w dzieciństwie. Spędziłam tu wiele pięknych chwil. Dawno już tu nie byłam, ale chyba od tamtych czasów nic się nie zmieniło.

- Trafiłem więc za pierwszym razem! - oznajmił Mike z triumfującą miną. - Ja też od razu polubiłem to miejsce. Często przychodzę tu odpocząć po ciężkim dniu pracy.

- Pan tu przychodzi? - spytała Leila ze zdziwieniem.

- Tak, wychodzi ze mnie mały chłopak, jaki tkwi w każdym mężczyźnie. Zbieram muszelki, przyglądam się wędkarzom i bawię się w pirata. - Mrugnął do niej porozumiewawczo.

Poszli wolno wzdłuż pirsu opowiadając sobie zabawne historie z dzieciństwa. Napięcie, które towarzyszyło im od rana, znikało gdzieś powoli. Leila słuchała z zainteresowaniem opowieści o szczenięcych latach Mike'a, który trzeci z kolei, wychowywał się wśród samych braci.

Mimo woli poddała się jego urokowi i co chwila musiała przypominać sobie poranne zebranie, na którym ten uroczy mężczyzna obraził jej rodzinę. Stwierdziła jednak, że Mike mimo wszystko potrafi być bardzo pociągający.

Dotarli na koniec mostu, gdzie około tuzina wędkarzy liczyło na pokazną zdobycz.

- Szkoda, że nie mam wędki - zażartowała Leila.

- Nie po to tu przyszliśmy - powiedział Mike odwracając Leilę do siebie. - Niech pani tam spojrzy. Jesteśmy u celu!

Leila dopiero teraz zauważyła grupkę ludzi wokół małego kramu. Stał tam nieduży piecyk węglowy. Ogień zachęcił ich do podejścia bliżej, gdyż zimna bryza znad oceanu nieomylnie wskazywała na jesień.



Leila wciągnęła w nozdrza zapach pieczonych kasztanów.

- Dla samego zapachu gotowa jestem umrzeć - rozmarzyła się przysmykając oczy.

- Jeszcze niech pani trochę z tym poczeka! A nie mówiłem, że pokażę pani coś ciekawego! - Radość z udanej niespodzianki odmalowała się na opalonej twarzy Mike'a.

- A skąd pan wiedział, że tu jest ten kramik z kasztanami?

- Nie pamięta już pani, co mówiłem przed chwilą? Jestem tu częstym gościem.

- Racja, bawi się tu pan w pirata - drażniła się z nim.

Sprzedawca usłyszał słowa Leili, bo, gdy podał im dwie torebki kasztanów, dodał wesoło: - Dla króla piratów i jego pięknej niewolnicy!

Zapach słonego powietrza nadmorskiego i nieporównywalny z niczym aromat kasztanów zlały się w jedno. Leila wiedziała, że ta kompozycja zapachów zawsze będzie jej przypominać piękny spacer z Mike'm.

# 3

Kwadrans po trzeciej Mike zaparkował mercedesa Leili przed głównym budynkiem firmy Sherwood.

- Dostanie pani lanie za to spóźnienie? - spytał Mike z rozbawieniem widząc zaniepokojenie w oczach Leili.

- Pełne wyrzutu spojrzenia moich podwładnych są gorsze od lania. Kto wie, czy nie wolałabym parę batów zamiast tego.

- Nawet szef ma prawo do odpoczynku - zauważył Mike. - Według mnie ten spacer dobrze pani zrobił. Może byśmy dokończyli tę miłą pogawędkę wieczorem?

Leila wzięła od niego kluczyki dotykając niechcący jego dłoni. Poczowała się tak, jakby poraził ją prąd. Zmieszana schowała kluczyki do torebki bojąc się podnieść wzrok na Mike'a. Nie była w stanie wykrztusić z siebie ani słowa.

- No więc jak będzie z dzisiejszym wieczorem? - Mike pochylił się, żeby zająrzeć Leili w oczy.

- Dziękuję, dziś wieczorem nie mogę. - Leila musiała przyznać, że popołudnie z panem Harlowem było całkiem przyjemne. Długo będzie wspominała ten spacer i tak już pozostanie. Zawieranie bliższej znajomości z Mike'm Harlowem nie miało przecież sensu.

- To może innym razem?

- Może - odparła Leila rozczarowana, że Mike tak szybko pogodził się z jej odmową.

- Jeszcze tylko pewien drobiazg. Czy mógłbym skorzystać z telefonu w pani biurze?

- Oczywiście! Oj, jaka ja jestem głupia! Pan przecież jest bez samochodu.

- Zgadza się. - Mike wzruszył ramionami bezradnie.

Leila zawahała się na moment.

- Czy coś jest nie tak? - spytał Mike.

- Ależ nie, wszystko w porządku - Leila wyciągnęła z powrotem kluczyki od samochodu. - Odwiozę pana do pańskiego biura.

- Ależ nawet do głowy by mi nie przyszło, żeby tego od pani żądać. Musi pani przecież wrócić do swego gabinetu. I tak już zająłem pani zbyt wiele czasu.

Leila otworzyła usta, żeby coś powiedzieć i natychmiast zamknęła je znowu. Bo i co mogła mu powiedzieć? Miał przecież rację, powinna już dawno wrócić do pracy. Gorączkowo szukała wyjścia z sytuacji. Nagle poczuła, że Mike bierze jej dłoń w swoją. Drgnęła nerwowo chcąc mu ją wyrwać, ale Mike uwięził ją w łagodnym, lecz stanowczym uścisku. Puścił ją po chwili gładząc wewnętrzną powierzchnię kciukiem.

Serce Leili wyczyniało jakieś dziwne harce. Drżącymi palcami otworzyła drzwi. Czuła się jednak w obowiązku ponowić propozycję odwiezienia Mike'a do jego biura. - Jest pan pewien, że poradzi pan sobie sam?

Mike pokijał głową z tak promiennym uśmiechem, że aż Leilę zdziwił ten jego świetny humor. Powoli zaczęła pojmovać, o co w tym wszystkim chodzi. Mike zastawił na nią pułapkę. Nie chciał żeby go odwiozła, bo chciał wejść z nią do biura. Tylko po co? Może chciał się na własne oczy przekonać, czy Leila naprawdę pracuje, czy też jej wysokie stanowisko jest jedną wielką fikcją? A może rzeczywiście chciał przez nią wpłynąć na rodzinę Sherwoodów?

Głos Mike'a wyrwał ją z tych ponurych rozważań. - Idziemy tam? - wskazał ręką stary młyn.

- Tak, wybrałam ten młyn na biuro mojego działu. Dało mi to pewną niezależność, a poza tym główny budynek był już i tak przepełniony.

- Nie wygląda zupełnie na biurowiec, raczej na dom dla Śnieżki.

Leila zareagowała śmiechem na tę uwagę. Kochała bardzo ten zakątek i musiała przyznać, że stary młyn ma rzeczywiście w sobie coś bajkowego.

Mike był wyraźnie pod wrażeniem tego, co ujrzał. - Dziwię się, że pani podwładni są w stanie w ogóle pracować w tym niezwykłym otoczeniu. Gdybym to ja był tu zatrudniony, to przychodziłbym jako pierwszy, a wychodził ostatni i jeszcze pewnie wieczorem nie mógłbym się napatrzeć do syta.

Leili pochlebił komplement Mike'a. - W takim razie dobrze się składa, że pan u mnie nie pracuje. Dla moich ludzi przyjemna atmosfera jest raczej inspiracją do pracy niż powodem do dekoncentracji. Tworzymy razem bardzo dobry zespół. - W jej głosie zabrzmiała duma z udanych pracowników.

Wąska ścieżka z drewna prowadząca wzdłuż rzeki do młyna sprawiła, że Mike i Leila nie mogli iść obok siebie, tylko jedno za drugim. Leila przyspieszyła kroku, gdyż denerwowała ją obecność Mike'a za plecami. Nagle jednak zatrzymała się gwałtownie, gdy obcas utkwił jej między drewnianymi belkami. Straciła równowagę i o mało nie wpadła do rzeki, gdyby Mike nie podtrzymał jej w porę.

- No, no, co też pani piła do obiadu? Te drinki musiały być mocniejsze, niż pani przypuszcza - zażartował Mike z udawanym przestrawieniem i przyciągnął Leilę do siebie.

Nie była w stanie zareagować na tę uwagę. Zrobiło jej się gorąco pod wpływem dotyku ciepłych dłoni Mike'a. Upuściła torebkę, z której wysypała się cała zawartość. Leila uwolniła się od Mike'a. żeby pozbierać wszystko.

- Słyszałem kiedyś, że charakter kobiety można poznać po tym co nosi w torebce. Teraz mam wreszcie okazję przekonać się, jak ta teoria sprawdza się w praktyce. Co my tu widzimy? Długopis, pęk kluczy, notes, oraz jedna jedyna szminka. Naprawdę jest pani tak mało podniecająca, jakby na to wskazywały pani rzeczy? - spytał Mike pomagając zbierać rozsypane przedmioty.

- Nie - odpowiedział sam sobie na to pytanie. - Nie wierzę w to.

Leila zaczerwieniła się mimo woli. Zamknęła torebkę i pospieszyła do młyna. Uwagi Mike'a zbiły ją z tropu. Mike dogonił ją tuż przed drzwiami, które otworzył przed Leilą uprzejmie.

Powitała ich łagodna muzyka Vivaldiego i gorączkowy ruch piątkowego popołudnia. Nastrojowa muzyka stale rozbrzmiewająca w biurze była pomysłem Leili. Janet wykonywała w związku z tym nie tylko obowiązki sekretarki, ale pełniła też funkcję disc-jockeya.

- W piątki mamy tu istne piekło. Terminy piętczą się i każdemu się spieszy. Wszyscy mamy tu urwanie głowy. Czasami młyn przypomina ul - Leila spojrzała na Mike'a z uśmiechem.

- Czy mimo to mógłbym na chwilę zająć jeden z telefonów?
- spytał rozbawiony Mike.
- Jakoś to załatwimy. Agencja reklamowa jest w stanie załatwić wszystko!
- Leilo, co się z panią działo? - spytała Janet z rozpaczą. - Martwiliśmy się o panią. - Zaraz jednak uśmiechnęła się domyślnie, widząc, że szefowa nie jest sama.

Wszystkie panie w recepcji przyglądały się Mike'owi z nieukrywanym podziwem. Leilę zastanowiło to do tego stopnia, że odwróciła się, żeby sprawdzić, czy Mike godzinę jest aż takiego zainteresowania. Spojrzała prosto w niebieskie oczy Harlowa. Nie wyrażały specjalnego zdziwienia takim powitaniem. Musiał być przyzwyczajony do damskiej adoracji. Odwróciła się gniewnie do sekretarki. - Janet, ten pan chciałby skorzystać z telefonu - powiedziała urzędowym tonem. - Załatw mu to. - Pokazała Mike'owi ekspres do kawy i duńskie ciasteczka. - Proszę się poczęstować, jeśli ma pan ochotę. Dziękuję za to... interesujące... popołudnie.

Skinęła głową na pożegnanie, poinformowała Janet, że będzie u siebie i pomaszerowała z podniesioną głową do swego gabinetu. W głębi duszy spodziewała się, że Mike będzie próbował ją powstrzymać, tak się jednak nie stało.

Leila zamknęła za sobą drzwi, zdjęła żakiet i usiadła za biurkiem. Krajobraz za oknem prezentował się w zapierającej dech pałecie barw. Widok jesiennie kolorowych liści i zieleń mchu ukoił jej nadwerżone nerwy. Odetchnęła głęboko i zaczęła przeglądać stos notatek piętrzący się przed nią.

Nie mogła się skoncentrować. Przez drzwi dotarł do niej głos Mike'a, który podziękował Janet za kawę i poinformował ją, że samochód przyjedzie po niego za pół godziny. Dopiero za pół godziny! Leila nie wiedziała, jak to wytrzyma.

Teraz usłyszała Janet przedstawiającą Mike'a innym pracownikiem, a właściwie pracowniczkom. Ciekawe, nagle wszystkie panie były spragnione kawy od Janet, chociaż każda miała w swoim pokoju własny ekspres. Ach, te dziewczyny! Żeby chociaż ktoś zadzwonił do mnie, spojrzała tęsknie na telefon. Ale aparat milczał jak na złość.

Leila wstała, poszła do łazienki i splukała gorące policzki zimną wodą. Wycierając twarz ręcznikiem usłyszała głos Mike'a tuż za sobą. Stał w drzwiach łazienki z filiżanką kawy w ręku.

- Janet powiedziała, że pije pani kawę bez żadnych dodatków.

- O Boże, ależ mnie pan przestraszył! - Leila miała nadzieję, że Mike nie usłyszy głośnego bicia jej serca. - Dziękuję! Czytał pan w moich myślach. Marzyłam właśnie o kawie.

- Nie przyszedł Mahomet do góry, to przysłała góra do Mahometa.

Leila ściągnęła brwi i przeszła obok Mike'a do gabinetu.

- Może pan usiądzie? - zaproponowała wskazując skórzany fotel na środku pokoju. Poszukała schronienia za biurkiem, a tymczasem Mike usadowił się wygodnie w fotelu, zdjął marynarkę i rozejrzał się wokół szukając dla niej jakiegoś miejsca.

- Proszę mi podać tę marynarkę - odezwała się Leila wychodząc zza biurka. Mike nie wykonał żadnego gestu, siedział tak, jak siedział z marynarką na kolanach. Leila pochyliła się nad nim, żeby go uwolnić od zbędnego balastu, a wtedy Mike nagłym ruchem posadził ją sobie na kolanach.

Była tak zaskoczona, że nawet nie próbowała się bronić. Poczowała się tak dobrze i bezpiecznie, jakby to było jej stałe miejsce. Mike poszukał jej ust i złożył na nich czuły, delikatny pocałunek. Jego wargi zsunęły się powoli wzdłuż szyi Leili. Poczowała bolesne pragnienie odwzajemnienia tych pieścizot. Fala gorącego pożądania ogarnęła całe jej ciało. Podniosła ramiona i... wydostała się z objęć Mike'a. Zdrowy rozsądek powstrzymał ją w ostatniej sekundzie przed zrobieniem czegoś głupiego.

- Czy panu się czasem za bardzo nie spieszy? Przecież się prawie nie znamy - szepnęła.

- Właśnie próbuję zmienić ten stan - odparł cicho, przyciągnął ją znowu do siebie i zaczął delikatnie masować jej kark. - Poza tym chyba powinniśmy już przejść na „ty”.

- Nie sądzę... jesteśmy przecież w biurze i... tu jest tyle ludzi...

- Janet na pewno dopilnuje, żeby nikt nam nie przeszkadzał. Powiedziałem jej, że mamy bardzo ważną naradę.

- Ze co mamy? - Leila zerwała się na równe nogi. - Przypuszczasz, że w to uwierzyła?

- Ale gdzie tam! Na pewno myśli, że się tu namiętnie kochamy.  
- Mike podniósł się i przytulił Leilę do siebie tak mocno, że zabrakło jej tchu. Wyczuła jego podniecenia. Nie pozwoliła się jednak pocałować. Wyrwała się zdecydowanie z jego ramion. Była wprawdzie zaszokowana tym, co się stało, ale też nie chciała dopuścić do dalszej poufałości.

W tym momencie Janet odezwała się przez interkom. - Przepraszam, Leilo, ale przyjechał właśnie samochód po pana Harlowa.

- Tym razem ci się udało, Leilo! Ale następnym razem już mi nie umkniesz. - Mike pocałował ją pożegnalnie w policzek i wyszedł.

Dreszcz przeszył ciało Leili. Wiedziała, że to nie złość na Mike'a była jego przyczyną, a tylko i wyłącznie pożądanie, jakie w niej obudził.

# 4

- Przynieś tu, kochanie, listę gości. - Pani Sherwood wychyliła się z białego krzesła ogrodowego. Patrzyła na piękne rzeźbione drzwi eleganckiej willi, za którymi znajdowała się jadalnia. - Nie znalazłaś jej jeszcze? Powinna być na stole.

- Już ją mam - odparł damski głos.

Ciepłe promienie popołudniowego słońca sprawiły, że można było siedzieć na tarasie. Leila wyszła z domu z papierami pod pachą i podeszła do matki.

- Nie cierpię tego zajęcia - oznajmiła pani Sherwood i jęknęła głośno. - Miałam już wszystkiego dosyć, kiedy Danny i Michelle brali ślub, a teraz znowu muszę myśleć o wszystkim - począwszy od bufetu, a skończywszy na woreczkach z ryżem.

Leila uśmiechnęła się do mamy ze współczuciem. Usiadła naprzeciwko niej. - Ale dlaczego musisz to wszystko robić sama? Czy pani Henry nie chciała ci pomóc?

Pani Sherwood spojrzała na córkę znad listy gości. - Dobra sekretarka jest prawdziwym dobrodziejstwem, wiesz, że pani Henry doskonale wykonuje swoje obowiązki. Ale ja, jako gospodyni, muszę mieć kontrolę nad wszystkim.

Leila zawsze podziwiała matkę. Różniła się od innych żon bogatych facetów. Każdy, kto ją znał, wiedział, że ma niezwykły dryg do interesów. Ojciec często zasięgał jej opinii i uważnie słuchał jej rad. Stosunki obojga rodziców cechowało wzajemne zaufanie. Byli dla siebie partnerami z prawdziwego zdarzenia. Rozumieli się świetnie i zawsze mogli na siebie liczyć.

- Może ci pomóc, mamusiu? - spytała Leila.

- O, tak, możesz mi pomóc. Chciałabym wreszcie ułożyć listę twoich gości weselnych. - Pani Sherwood spojrzała znacząco na córkę.



- O, nie, tylko nie to! - Leila była zła na matkę, że znowu poruszyła ten temat. - Nie mówmy dzisiaj o tym.

- Leila - powiedziała pani Sherwood poważnie. - Musimy o tym porozmawiać. Wiesz przecież, jak bardzo byś nas uszczęśliwiła, gdybyś wreszcie zdecydowała się wyjść za mąż. Poza tym niedługo osiągniesz wiek, w którym...

Leila podniosła rękę w obronnym geście. - Proszę cię, mamo! Nie musisz mi przypominać, ile mam lat. Dzięki Bogu, umiem liczyć.

- Leila odetchnęła głęboko kilka razy, żeby w miarę spokojnie kontynuować rozmowę. - Może jeszcze tego nie dostrzegłaś, mamo, ale dzisiejsze społeczeństwo nie wierzy w czarownice i nie przywiązuje większej wagi do tego, żeby kobieta wychodziła za mąż przed trzydziestką. Prowadzę takie życie, jakie mi odpowiada. Ciężko pracowałam, żeby osiągnąć aktualną pozycję. Kocham swoją pracę i ogólnie jestem bardzo zadowolona z życia. Zawdzięczam to nie jakiemuś tam mężowi, tylko sobie. I wcale mi nie przeszkadza, że mam dwadzieścia dziewięć lat.

Leila urwała na chwilę, po czym kontynuowała: - Miałam kilku mężczyzn, ale z żadnym z nich nie chciałam się związać na stałe.

Nagle pojawił się przed jej oczami obraz Mike'a Harlowa, z tym jego pełnym nieodpartego wdzięku uśmiechem. Dlaczego akurat on? Dlaczego facet, który mi się naprawdę podoba, musi być wrogiem naszej rodziny?

Nawet gdyby Mike był nią poważnie zainteresowany, nic by z tego nie wyszło. Nie warto jednak było spekulować na jego temat, ponieważ od tygodnia nie odezwał się do niej.

Leila nie mogłaby przyprowadzić Mike'a do domu, żeby go przedstawić rodzicom. Wyobrażała sobie, co by się działo, gdyby pojawiła się u boku Mike'a na ślubie swej najmłodszej siostry, Joanny. Ojciec zastrzeliłby go chyba na miejscu.

Matka skoncentrowała tymczasem uwagę na liście gości. Skreślała jedne nazwiska, na ich miejsce wpisywała nowe i znowu coś tam zmieniała.

- Dobrą porę wybrała sobie Joanna na wizytę u przyszłych teściów - jęknęła pani Sherwood teatralnie. - Tak, jakby nie mogła poznać ich dopiero w dzień ślubu!

- Masz rację, mamo. Ja też bym wolała osobiście doglądać przygotowań do ślubu. Później i tak nie będzie się można opędzić od krewnych - odparła Leila z pełnym przekonaniem.

Obie kobiety wybuchnęły śmiechem. Problem zamażpójścia Leili rozplątał się w powietrzu.

Leila odetchnęła z ulgą. Ten nieprzyjemny temat został chwilowo zapomniany. Łagodny wiatr rozwiał jej długie ciemnoblonde włosy i poruszył kwitnące rośliny, nad którymi unosił się rój owadów. Leila poddała się przyjemnemu nastrojowi jesiennego popołudnia. Usiadła na leżaku z gazetą w ręku. Po chwili zapadła w lekką drzemkę.

Kiedy się obudziła, mamy już nie było w ogrodzie. Poszła do ogromnej kuchni, wzięła sobie brzoskwinie z kryształowej tacy i zapytała kucharza, czy nie wie, gdzie jest pani domu. Nie wiedział. W końcu znalazła matkę grającą na fortepianie w pokoju muzycznym. Dźwięki Bacha wypełniały pomieszczenie.

Leila wiedziała, że mama kocha muzykę klasyczną. Wróciła myślami do czasów dzieciństwa. Bardzo lubiła godziny ćwiczeń przy klawiaturze.

Usiadła cicho w fotelu i wyjrzała przez okno. Przepęłniało ją uczucie bezgranicznego zadowolenia. Aromat brzoskwini, muzyka płynąca jakby z innego świata, wspaniały jesienny krajobraz - to wszystko wprawiało ją w dobry nastrój. Przypomniała sobie nagle dłonie Mike'a i jego... usta. Przeszył ją dreszcz. Wyobraziła sobie jakby to było, gdyby Mike gładził jej ciało, gdyby całował jej wargi. O Boże! Niepotrzebnie puściła wodze fantazji. To do niczego nie prowadziło! Podniosła się gwałtownie. W tym samym momencie mama przestała grać.

- Pojadę już do domu, mamusiu. Muszę się przygotować na wieczór.

- Wychodzisz z Greggiem? Dawno go już nie widziałam. Szkoda, bo to taki sympatyczny młody człowiek. - Pani Sherwood roześmiała się na widok ponurej miny córki. - Dobrze, już przestaję!

- Tak będzie lepiej. Pozdrów tatę ode mnie, a zresztą zobaczymy się przecież wieczorem na balu dobroczynnym. - Leila pocałowała matkę na pożegnanie i pojechała do domu.

Leila otworzyła drzwi swego mieszkania, znajdującego się na drugim końcu miasta. Miała mało czasu. Gregg zapowiedział, że przyjedzie po nią o siódmej i nie miała zamiaru kazać mu czekać. Zasunęła kotary w oknach, rozpałała ogień w kominku i pospieszyła do łazienki.

Po prysznicu stanęła naga przed ogromnym lustrem w sypialni. Była bardzo zgrabna, pełne piersi, wąska talia, zaokrąglone biodra i długie, szczupłe nogi składały się na jej nienaganną sylwetkę. Szybko założyła cieniutką bieliznę, a na nią jedwabną suknię bez ramion w kolorze zielonego jadeitu. Zdążyła jeszcze zrobić makijaż i poperfumować się za uszami, gdy rozległ się dzwonek do drzwi.

Country-club usytuowany był na szczycie wzgórza, niedaleko rzeki. Otaczały go pola golfowe, korty tenisowe i tereny jeździeckie. Co roku w listopadzie odbywał się w klubie wielki bal dobroczynny organizowany w celu wspomoczenia biednych rodzin z okolicy. Klub i całe otoczenie były dziś pięknie udekorowane lampionami i girlandami. Kiedy Leila trzymając Gregga pod ramię przekroczyła portal wejściowy, poczuła się jak w bajce.

Sala balowa tonęła w białych różach. Ciężki zapach kwiatów mieszał się z perfumami elegancko ubranych gości. Srebrne świeczniki, biel obrusów dopełniały obrazu.

Leila i Gregg wmieszali się w tłum przystając co chwila, żeby zamienić kilka słów ze znajomymi.

Utorowali sobie drogę do rodziców, których Leila dostrzegła pośrodku sali. Ojciec Leili i Gregg poszli do baru po szampana, a panie podały na taras, okalający cały klub. Usiadły przy stoliku blisko drzwi, skąd można było obserwować kolorową cizbę w sali balowej.

Pani Sherwood dostrzegła nagle swoją starą przyjaciółkę, której dawno nie widziała i podeszła do niej zostawiając Leilę samą. Leila usadowiła się wygodniej i rozejrzała się wokół. Balustrada tarasu oraz drzewa rosnące niedaleko basenu w parku ozdobione były łańcuchami białych światełek. W parku również rozstawiono stoliki. Na każdy m z nich stał ciężki świecznik i bukiet białych róż. Był to naprawdę

niezapomniany widok. Kiedy Leila nasyciła już nim wzrok, odwróciła się z powrotem do sali balowej. Uśmiech zamarł na jej wargach, wydało jej się bowiem, że w tłumie ludzi mignęła postać Mike'a. To chyba niemożliwe!

- Jesteśmy, córeczko - usłyszała głos ojca. - A gdzie się podziewa twoja mama, a moja żona?

- Poszła przywitać się z Andersonami.

- Ja też do nich pójde. Nie widziałem ich chyba ze sto lat.

- Czy coś ci jest, Leilo? - spytał Gregg. - Taka jesteś blada.

Leila pokręciła głową energicznie. - Nie, nie! Czuję się doskonale. Jestem może tylko trochę głodna. Nie jadłam dziś zbyt wiele.

Gregg poklepał ją po plecach. - Zaraz temu zaradzimy. Przyniosę coś z bufetu. Jakiś smakowity kąsek powinien postawić cię na nogi.

Gregg zniknął wśród innych gości, a Leila pomyślała, że zasługuje na lepsze traktownie. Nie mogła jednak powiedzieć mu prawdy. Prawda zaś była taka, że sam widok Mike'a spowodował jej wzburzenie.

- Dobry wieczór - rozległ się za jej plecami głęboki, aksamitny głos.

Odwróciła się gwałtownie. Stał przed nią Mike Harlow w eleganckiej białej marynarce.

- Wygląda pani czarująco, Leilo. Blask świec i białe róże podnoszą pani urodę.

- Dziękuję, Mike. - Leila pokryła zmieszanie śmiechem. - Zaskoczona jestem pana obecnością tutaj.

- Och. Harlowowie także pragną pomagać bliźnim. Pod tym względem nie różnimy się od Sherwoodów. - Słowom Mike'a towarzyszył wyzywający uśmiech.

Leila nie zdążyła nic odpowiedzieć, gdyż w tej chwili nadszedł Gregg z dwoma, pełnymi po brzegi talerzami. Patrzył pytająco na Mike'a.

Leila uświadomiła sobie, że Gregg i Mike nie mieli okazji się poznać, gdyż w czasie pertraktacji ze związkami zawodowymi Gregg załatwiał jakieś niecierpiące zwłoki sprawy. Dokonała więc prezentacji starając się o jak naturalniejszy ton głosu. Mike spojrzął z rozbawieniem na talerz Leili, pełen przysmaków.

- To, co kocham w kobietach, to ich dobry apetyt. Smacznego! Zostawię teraz państwa samych. Na pewno jeszcze się zobaczymy.

Mike mrugnął porozumiewawczo do Leili. kiwnął głową Greggowi i wrócił na salę balową.

Leila udawała, że jest zajęta jedzeniem, ale co chwila szukała wzrokiem sylwetki Mike'a w tłumie. Żałowała teraz wyboru stolika. Był zbyt blisko sali balowej.

Za każdym razem, kiedy mignęła jej przed oczami biała marynarka, serce jej zaczynało bić żywiej. Musiała przyznać, że widok Mike'a nie tylko ją wzburzył, ale sprawił, że tęskniła za jego towarzystwem. Cały ten bal zaczął ją denerwować. Oto siedziała z Greggiem i całą sobą tęskniła za innym mężczyzną. Co za okropna sytuacja!

- Może zatańczymy? - zaproponowała swemu towarzyszowi.

Gregg podniósł się natychmiast. Podał rękę Leili. Zaczęli tańczyć na przepełnionym parkiecie. Myśli Leili krążyły znów wokół Mikea. Dlaczego nie zaprosił jej na ten bal? A może przyszedł z jakąś inną kobietą? Jeśli tak, to musi ją koniecznie zobaczyć. Ciekawe, co to za baba.

- Odbijany!

Leila przestała tańczyć. Spojrzała prosto w roześmiane oczy Mike'a Harlowa.

- Co ty na to, Leilo? - spytał Gregg.

Przez ułamek sekundy Leila wyobraziła sobie reakcję rodziców i Gregga na jej taniec z Harlowem, ale szybko odrzuciła wszystkie skrupuły. Chciała jak najprędzej znaleźć się w ramionach Mike'a

Orkiestra grała właśnie spokojną, nastrojową melodię. Wirowali w jej rytm bez słowa. Leila zaczęła rozpaczliwie szukać jakiegoś temaiu do rozmowy, ale okazało się to niepotrzebne.

- Uwielbiam te samotne spotkania we dwoje - szepnął Mike.

- Samotne? - Leila spojrzała na niego zdziwiona. Nie broniła się, gdy przytulił ją mocniej.

- Mike. tu jest co najmniej pięć setek ludzi.

- Ale dla mnie liczysz się tylko ty! Może przepacerujemy się trochę?

Leila kiwnęła głową na znak zgody. Nie mogła wydobyć z siebie głosu. Zeszli po białych marmurowych schodach tarasu do parku. Wąska ścieżka prowadziła nad staw. Wokół rozbrzmiewało cykanie świerszczy przerywane kumkaniem żab.

- Co by powiedział twój ojciec, gdyby zobaczył nas tu razem?

Leila poczuła jakiś przykry ucisk w okolicy żołądka. Ojcu z pewnością nie spodobałoby się jej zachowanie. Ale Mike nie musiał o tym wiedzieć.

- Jestem już dużą dziewczynką i sama za siebie odpowiadam.

- Ach, tak? - roześmiał się Mike. Zatrzymał się i oparł Leilę o pień drzewa. Ukrył twarz na jej nagiej szyi. Leila zadrżała mimo woli. Odepchnęła go od siebie. - Proszę, Mike, nie... Nie chciała, żeby powtórzyła się scena z jej gabinetu. Ale dotyk ciepłych warg Mike'a i cierpki zapach wody po goleniu podziały na nią niezwykle podniecająco.

- Nie chcesz? - szepnął. Dotknął delikatnie jej ust. Opór Leili stopniał w mgnieniu oka. Poddała się namiętym pieszczotom Mike'a.

- Zdaje mi się, że minął cały rok od czasu, kiedy widziałem cię po raz ostatni. Tęskniłaś za mną? - spytał między jednym a drugim pocałunkiem.

Leila zamarła. Skąd u tego faceta taka wołająca o pomstę do nieba arogancja? - Ja miałabym tęsknić za tobą? - Gniew dodał jej sił i tym razem udało jej się odepchnąć Mike'a od siebie. Poszła w stronę małej ławeczki na wprost ukrytej za krzewami.

- Co się stało? - spytał Mike. - Czy powiedziałem coś złego? - usiadł obok niej na ławce.

- Coś złego? Wszystko, co robisz i co mówisz, jest złe. Przez chwilę o tym zapomniałam. Pytasz czy za tobą tęskniłam! Ależ ty jesteś bezczelny!

Mike roześmiał się, przytulił swój policzek do policzka Leili i szepnął gorąco: - Bo ja za tobą tęskniłem niewypowiedzianie.

Nie wiadomo dlaczego, wyznanie to uspokoiło Leilę. Mike przytulił ją do siebie i zaczął wodzić ustami po jej szyi.

Podniecenie ogarnęło ją gorącą falą. Dłonie Mike'a pieściły jej kark, nagie plecy i głęboki dekollet. Nie mogła się już opanować. Gdy Mike pokrył pocałunkami jej piersi, jęknęła głośno. Przytuliła się do niego mocniej i zapragnęła, żeby ta cudowna chwila nie miała końca.

- Leilo... - Mike oddychał ciężko. - Och, Leilo...

Całował ją znowu, czule i delikatnie. Leila zaś była tak podniecona, jak jeszcze nigdy w życiu. Co się z nią działo? Powinna go przecież

nienawidzić, a tymczasem pozwalała mu się całować, a co gorsza, pocałunki te sprawiały jej niewysłowioną rozkosz.

- Wiem - odezwał się Mike nagle - że muszę cię odprowadzić z powrotem na bal. Ale najchętniej zabrałbym cię do domu.

Leila pomyślała, że Mike wypowiedział głośno jej życzenia. Chciała pójść z nim. Chciała się z nim kochać. Być tylko we dwoje. Zapomnieć o całym świecie. Poznać go lepiej.

Oboje wiedzieli, że ich życzenia kiedyś się spełnią.

Kiedy Mike spytał Leilę, czy spędzi z nim jutrzejszy dzień, zgodziła się natychmiast.

# 5

- Tuuu...t! - Stary klakson miał prześmieszny dźwięk. Od razu wprawił Leilę w dobry humor. Dopiero co wstała z łóżka. Złożyła porządnie nocną koszulę i schowała ją pod poduszkę. Bieliznę z poprzedniego wieczoru wrzuciła do kosza w łazience.

Zapowiadał się piękny słoneczny dzień. - Leila cieszyła się, że spędzi go razem z Mike'm. Poszła do kuchni nastawić ekspres do kawy. Tymczasem komiczny sygnał klaksonu dał się słyszeć ponownie.

Leila nie mogła opanować ciekawości i postanowiła wyjrzeć z okna jadalni. Tuż przed wejściem do jej bloku stał oldtimer. Był w niewiarygodnie dobrym stanie. Czarny lakier aż lśnił w promieniach słońca. Leila obejrzała najpierw dokładnie ten wspaniały okaz motoryzacji, a potem dopiero zerknęła na kierowcę. Uniosła brwi ze zdziwienia. Nie, chyba wzrok ją mylił... A jednak! Mężczyzna w szerokoskrzydłym słomkowym kapeluszu był jej znajomy. Tak, to Mike.

Klakson rozbrzmiał po raz trzeci i Mike wysiadł z kabrioletu. Leila pobiegła do drzwi i otworzyła je, jeszcze zanim Mike zdążył zadzwonić.

- Mike, to auto jest po prostu wspaniałe!

- Podoba ci się? - spytał uradowany. Przyciągnął ją do siebie i pocałował w usta. - Pani pozwoli, powóz czeka. - Skłonił się głęboko.

Leila postanowiła sobie wczoraj, że nie da się już więcej ponieść emocjom. Wystarczył jednak jeden dotyk Mike'a, żeby znowu zaczęła odczuwać to niechciane podniecenie.

Pięć minut później Mike pomógł Leili usadowić się na siedzeniu z luksusowej skóry w kolorze jasnego brązu. Jazda tym zabytkiem była prawdziwą przyjemnością. Po drodze Leila odpowiadała na liczne uśmiechy i pozdrowienia przechodniów i innych kierowców. Samochód wzbudzał wyraźne zainteresowanie. Przez jakiś czas biegła za nimi gromada rozbawionych dzieciaków. Mike naciskał też raz po raz klakson, co sprawiało mu niezwykłą uciechę.



- I tak banalna przejażdżka samochodem stała się prawdziwym przeżyciem - oświadczyła Leila uśmiechając się do Mike'a.

- Dlatego właśnie mam tego weterana. Nowoczesnym samochodem jeździ się przy zamkniętych oknach, z wentylacją w środku i muzyką z głośników. Nie zwraca się uwagi na okolicę. Inaczej sprawa wygląda, gdy jedzie się dwadzieścia mil na godzinę odkrytym wozem. Można śledzić lot mew i zrobić frajdę dzieciarni. Poza tym mój kapelusz źle by się prezentował w jakimś tam ferrari.

- Co prawda, to prawda! - zgodziła się Leila.

Zatrzymali się na parkingu przed niewielką tawerną, gdzie serwowano śniadania i obiady. Weszli do restauracji i usiedli przy stoliku przy oknie.

- Cieszę się z dzisiejszej wycieczki. Oldtimery zawsze mi się podobały, ale nawet nie marzyłam, że kiedyś będę siedziała w jednym z nich.

- A ja się cieszę, że ty się cieszysz. Wiesz, stare samochody to moje hobby. Jedno z wielu, zresztą. Co prawda nie za bardzo znam się na silnikach, remontach i tak dalej, ale za to bardzo lubię je prowadzić.

Młoda, miła kelnerka, przyjęła od nich zamówienie. Kilka rodzajów sera i rogaliki dla Leili, naleśniki z jagodami dla Mike'a oraz kawę i sok pomarańczowy dla obojga.

- Mój ojciec też bardzo interesował się oldtimerami - powiedział Mike. - Mogliśmy o nich dyskutować całymi godzinami. Właściwie całą moją wiedzę na ten temat zawdzięczam ojcu. Ale - może cię nudzę?

- Ależ skąd! Co ci przyszło do głowy? Wiem, jak to jest, gdy dzieci dzielają zainteresowania rodziców. U nas w rodzinie był na przykład zwyczaj wielogodzinnych dyskusji. Siadywaliśmy po kolacji w salonie i rozmawialiśmy na wszelkie możliwe tematy. Wyszkoliłam się wtedy w retoryce, a mój brat trafił dzięki temu do polityki.

- Tak, wiem. Czytałem kilka artykułów na jego temat, kiedy został wybrany do senatu. To naprawdę imponujące osiągnięcie.

Leila spoważniała. Spojrzała na Mike'a z niedowierzaniem. - Masz dobrą pamięć. Wybory odbyły się przed czternastoma miesiącami

- No... odświeżyłem sobie pamięć przed pierwszym posiedzeniem z "wrogiem". - Polał naleśniki syropem. - Dostęp do informacji o Sherwoodach nie był specjalnie trudny.

- Czy już powinnam się zacząć denerwować? - Leila poczuła się nieswojo. W końcu ona też należała do "wroga". Czy o niej Mike także zbierał informacje?

- Oczywiście, że nie. - Mike sięgnął przez stół po jej dłoń. - Nie będziemy dzisiaj poruszać służbowych tematów. Zgoda?

Zjedli śniadanie do końca. Mike uregulował rachunek i zaproponował spacer. Poszli przez łąkę usianą krzakami jeżyn nad rzekę. Miejsce było idylliczne - do wody zmierzało leniwie stadko kaczek, ostatnie jesienne ptaki śpiewały na cały głos, a niebem ciągnęły grube białe obłoki.

Leila i Mike poszli brzegiem rzeki do mostu prowadzącego na drugą stronę. Zbudowany z grubych pni drzewnych most zwieńczony był stożkowatym daszkiem.

- Co za romantyczny widok! Założę się, że odbyło się tu już mnóstwo randek. - Mike ujął Leilę pod ramię i wprowadził ją na stopnie mostu.

W pewnej chwili Leila pośliznęła się na jednym z bali. Mike podtrzymał ją w porę i przyciągnął do siebie. Trwali przez jakiś czas w czułym uścisku, aż wreszcie Mike przerwał ciszę.

- Słyszysz, Leilo?

- Co mam słyszeć?

- Ten szum. To deszcz. Jeden z tych nagłych opadów, z których słynie Oregon. Mamy teraz dwie możliwości. Albo przeczekamy ten deszcz tutaj, albo spróbujemy dobiec do samochodu. Ta druga możliwość jest gorsza, bo mój oldtimer nie ma przecież dachu.

Popatrzyli na siebie i wybuchnęli głośnym śmiechem. Był to sygnał do startu. Złapali się za ręce i pobiegli z powrotem przez łąkę, obok restauracji na parking. Wsiadli szybko do samochodu i Mike ruszył prawie natychmiast.

- Teraz już wiesz, dlaczego tak rzadko nim jeżdżę. Nawet wtedy, gdy prognozy pogodowe są dobre, nie ma żadnej gwarancji, że człowiek dotrze do domu suchy.

Mike miał tak bardzo zmartwioną minę, że Leila musiała znowu się roześmiać, mimo że przemoczona była do suchej nitki.

- Wiesz, Mike, ta niedziela i tak należała do bardziej udanych w moim życiu.

- Mam nadzieję, że wyjedziemy z deszczu, zanim zmienisz zdanie.

Skreślił w drogę prowadzącą do drewnianego domu stojącego na leśnej polanie. Wprowadził samochód do garażu, który mimo wyglądu stodoły, miał automatycznie otwierane drzwi.

Następnie zaprosił Leilę do wnętrza domu. Nowoczesna architektura łączyła się w idealny sposób z ciepłym drewnianym surowcem.

- Mike... - Leila usiłowała opanować szczykowanie zębów. Z zimna dostała już gęsiej skórki. - Ten dom jest wspaniały. Czy wszystkim związkowcom powodzi się tak dobrze jak tobie?

- Dostałem ten dom w spadku. Ale o tym później. Przydałoby ci się gorąca kąpiel.

- Kąpiel? - Leila przełknęła głośno ślinę. - Nie chcę się kąpać.

Mike zignorował ten protest, wziął Leilę na ręce i zaniósł ją po krętych schodach na górę. Nogą otworzył duże podwójne drzwi. Przeszedł przez piękną sypialnię utrzymaną w żółto-niebieskiej tonacji i postawił Leilę na podłodze wyłożonej białymi kafelkami łazienki. Kilka dużych lusterek, sporo przepysznej roślinności i rustykalny drewniany sufit stanowiły uroczy kontrast dla wszechstronnej bieli. Pośrodku pokoju znajdowała się ogromna wanna wpuszczona w podłogę. Mike wyjął kilka puszystych ręczników, białych oczywiście, położył je blisko wanny i odwrócił się do swego gościa.

- Leilo - szepnął odgarniając jej mokre włosy z twarzy. Zdjął z niej mokry zupełnie żakiet i zaczął rozpinać guziki bluzki.

Oddech Leili przyspieszył się. Po raz kolejny zdziwiła się, że ten człowiek ma nad nią tak wielką władzę. Czuła, że jej pragnął, a ona odwzajemniała to pragnienie. Bała się, że głośne jej bicie serca będzie słyszalne nawet przez szum wody lejącej się do wanny i bębnienie kropli deszczu o dach.

Mike powoli rozpiął spódnicę i ściągnął z bioder w dół. Spojrzał z podziwem na jej nienaganną figurę okrytą tylko jedwabną bielizną. Objął czule jej nagie ramiona.

- Leilo... tak bardzo cię pragnę... Ale jeśli nie chcesz, to powiedz!

Uśmiechnęła się do Mike'a. Wiedział, że ten uśmiech oznacza zgodę na miłość. Pragnęła go równie mocno, jak on jej.

Jego dłonie odkrywały powoli ciało Leili. Wsunął palce pod jej stanik, żeby dotknąć brodawek piersi. Wyprostowały się natychmiast po wpływem tej delikatnej pieczyoty. Zsunął ramiączka, odpiął stanik

## 35-JANINE

i rzucił go na podłogę. Jego oczom ukazały się piękne pełne piersi Leili w całej swej urodzie. Ujął je obiema rękami i ukrył w nich twarz.

Leila jęknęła czując usta Mike'a na brodawkach. Ogarniało ją coraz większe podniecenie. Najchętniej poprosiłaby Mike'a, żeby już jej dłużej nie męczył, tylko żeby ją wziął tu, zaraz, natychmiast. Z niecierpliwością czekała na dalszy ciąg.

Wstrzymała oddech, gdy Mike dotknął jej bioder. Za chwilę stanęła przed nim całkiem naga. Mike zaczął teraz gładzić wewnętrzną powierzchnię jej ud i okrągłe pośladki.

- Leilo, jesteś taka piękna - szepnął z podziwem patrząc w lustro ukazujące całą sylwetkę Leili.

Przytuliła się do niego. Komplementy na temat jej urody sprawiały prawdziwą przyjemność. Zrzuciła mu ręce na szyję przywierając do jego torsu nagimi piersiami. Przeszkadzała jej jednak koszula Mike'a.

Odgadł chyba jej myśli, bo puścił Leilę, rozluźnił krawat, zrzucił blezer i zaczął rozpinać koszulę. Spojrzeli sobie w oczy i oboje ujrzeni to samo - ogromne, nienasycone pragnienie.

Wreszcie Mike stanął nagi przed Leilą. Wyczytał z oczu Leili, jak bardzo podoba jej się jego wysportowane, muskularne ciało.

Wanna była już napełniona wodą po brzegi. Mike wziął Leilę za rękę i pomógł jej wejść do ciepłej kąpieli. Zadrżała uświadamiając sobie, że nigdy nie pragnęła żadnego mężczyzny tak bardzo jak Mike'a.

Mike ukląkł obok wanny. Nie mógł oderwać wzroku od wspaniałego ciała Leili.

Pochylił głowę i zaczął pieścić wargami jej piersi, najpierw czule i delikatnie, potem coraz namiętniej. Leila jęknęła z rozkoszy. Mike zrozumiał. Wszedł lekko do wanny. Przywarli do siebie całymi ciałami.

Gdy Mike sięgnął po mydło, Leila zorientowała się, że kres jej tortur jest jeszcze dość odległy. Namydlając ciało Leili Mike poznawał wszystkie jego miejsca.

Potem przyszyła kolej na Leilę. Gładziła i pieściła jego ciało z oddaniem, jakiego nigdy wcześniej nie odczuwała. Usiadła na jego udach, pochyliła się tak, że piersiami dotykała jego owłosionego torsu i pocałowała go z taką namiętnością, na jaką ją było stać.

Mike jęknął głośno, przytrzymał biodra Leili i wszedł w nią jednym szybkim ruchem. Poruszali się w odwiecznym rytmie miłości, żeby utonąć w morzu rozkoszy.

# 6

- Oczywiście, że to Harlow! Żaden inny z tej bandy nie miałby o tym pojęcia.

Leila zamarła słysząc słowa ojca. Rozmawiał z kimś przez telefon. Nazwisko Mike'a sprawiło, że zaczęła drżeć.

- Mam nadzieję, że dobrze mnie pan zrozumiał, Jensen. Chcę wiedzieć o wszystkim. O wszystkim - jaką ma opinię, jakie ma pochodzenie, jakie ma zwyczaje, no po prostu o wszystkim.

Ojciec Leili przerwał na chwilę.

- Co pan przez to rozumie - zbyt ryzykowne? - kontynuował gniewnie. - Większość żądanych przeze mnie informacji jest ogólnie dostępna, a poza tym płacę panu przecież za to ryzyko!

Leila uświadomiła sobie, że nieładnie jest podsłuchiwać cudze rozmowy. Tylko że chwilowo nie miało to żadnego znaczenia. Ręce jej się spociły, a w głowie miała istny mętlik. Dlaczego ojciec kazał śledzić Mike'a? Co u diabła zrobił Mike, że ojciec sięgnął po tak drastyczne środki? Irytacja na ojca i strach o Mike'a walczyły w niej o lepsze. Ale przecież Mike nie mógł jej oszukiwać. Nie po ostatniej nocy.

Zrobiło jej się słabo. Oparła się o ścianę holu w domu rodziców. Kiedy ojciec zadzwonił do niej dzisiaj zapraszając na kolację, przekonana była, że chodzi o spokojne rodzinne spotkanie. Teraz ta rozmowa telefoniczna napędziła jej strachu.

Weszła szybko do dużej jadalni. Siedziała tam tylko matka pogroźona w lekturze. Zanim zdążyły się przywitać, ojciec wpadł jak burza pomiędzy nie.

- Nasz przyjaciel Harlow chce wziąć siekiere, żeby samemu ściąć drzewo Sherwoodów! Ale Bóg mi świadkiem: nie dopuszczę nawet do porysowania kory! - Bob Sherwood był czerwony z gniewu.

- Co się stało, ojczec? - Leila postanowiła udać, że nie wie o niczym.

- Harlow chce nas zaskarżyć na dwa miliony dolarów! - zawołał ojciec wymachując nerwowo rękami.

## 37-JANINE

Leila miała uczucie, jakby ktoś wbił jej sztylet w serce. Opadła na fotel i zaczęła masować skronie palcami. Przeniknął ją dotkliwy chłód. A więc oszukał ją... bezlitośnie wykorzystał. Zarumieniła się na myśl o minionej nocy i wspólnie spędzonym dniu. Wspomnienie jego czułych dłoni, intymnych pieszczot, gorących pocałunków okazało się podłym podstępem. Teraz nastąpił brutalny powrót do rzeczywistości. Zastanawiała się, jak zachowa się Mike, gdy kiedyś znowu się spotkają. Czy będzie się z niej śmiał, czy pozostanie obojętny?

Leila nie mogła zrozumieć motywów jego postępowania. Dlaczego udawał, że ją kocha? Dlaczego koniecznie chciał się z nią przespać? Żeby udowodnić, że i Sherwoodowie mają swoje słabe miejsca? A może chciał ją upokorzyć? Ułatwiła mu to. Boże, jaka była głupia!

Ojciec przerwał jej rozmyślenia. - Czy Danny już przyjechał? - spytał wyglądając przez okno.

- Nie, jeszcze nie. Powiedział, że wsiądzie w samochód, jak tylko skończą się obrady w Capitolu.

Na twarzy Boba Sherwooda pojawił się chytry uśmieszek. - Zobaczmy, czy nie poradzimy sobie z tym typem przy pomocy senatora!

Leila drgnęła. - Jak Danny mógłby nam pomóc, ojcze? Chcesz, żeby porozmawiał z Mike"m... z panem Harlowem?

Bob Sherwood obrzucił córkę przenikliwym spojrzeniem. - Porozmawiać?! Dość czasu straciliśmy na rozmowy z nim. Teraz trzeba przejść do czynów. - Przy twojej pomocy i stosunkach Danny'ego uda nam się zrobić z Harlowa zastraszonego królika. - Schował zaciśnięte pięści do kieszeni marynarki. - Nie pozwolę na wtargnięcie organizacji związkowej do zakładów Sherwooda. Żaden Harlow nie zmusi mnie do tego.

Leila i pani Sherwood popatrzyły na siebie z niepokojem, gdy Bob wyszedł z jadalni. Wrócił jednak za chwilę.

- Po kolacji naradzimy się z Danny'm, co mamy zrobić z tym aroganckim związkowcem.

Pani Sherwood odłożyła serwetkę, wstała od stołu i zaproponowała, żeby się przenieść do biblioteki. Leila poczuła niemiły ucisk w okolicy żołądka. Kolacja była dla niej koszmarem.

Odetchnęła kilka razy głęboko idąc z innymi członkami rodziny do biblioteki. Lubiła tam przebywać, ale dziś pokój wydał jej się ponury i groźny. Usiadła w jednym ze skórzanych foteli zgrupowanych wokół ciężkiego mahoniowego stołu. Z wyjątkiem Danny'ego i jego żony Michelle wszyscy mieli przygnębione miny.

Ojciec zaczął mówić.

- Ścinanie drzew kosztuje dużo pieniędzy. Włącznie do tego związku zawodowe, a koszty podwoją się. Wytwarzanie papieru kosztuje dużo pieniędzy. Dzięki związkom wrócimy do pisania na kamiennych tabliczkach, ponieważ zawyżają one koszt papieru tak, że nikogo nie będzie stać na ten luksus. Jeden taki Harlow jest w stanie zrujnować całą gałąź przemysłu. - Sherwood uderzył pięścią w stół. - Musimy powstrzymać tego faceta za wszelką cenę. Jest on podżegaczem najgorszego gatunku. Myślę, że będzie to dobry punkt zaczepienia w naszej ofensywie przeciwko niemu. Pokażemy go jako niezadowolonego basserwisera, który sieje strach i niepokój wśród ludzi szczęśliwych, że mogą pracować, zwłaszcza w tych niespokojnych czasach...

- Twój zamiar mógłby się powieść, ojciec - przerwał mu Danny.

- Ale jak odeprzemy zarzuty Browninga? To ważna osoba. Zasiada przecież w komisji gospodarczej.

- Browning jest marionetką Harlowa - rzucił ojciec opryskliwie.

- Mimo to zarzuty są ciężkiego kalibru i musimy zająć wobec nich jakieś stanowisko.

- Jeśli mówisz o tych bzdurach z wykrywaczami kłamstw i przeszukiwaniu szaf, to mogę cię zapewnić, że powstały one w chorych mózgach Browninga i Harlowa! - odparł oburzony Sherwood.

- Wykrywacze kłamstw... przeszukiwanie szaf... - Leila wyprosowała się. - O czym wy mówicie?

- Browning pracuje w naszej filii w Big River - wyjaśnił Danny.

- Oskarżył Eda Fosseya. kierownika, znanego z wrogości wobec związków...

- Jest po prostu lojalny - poprawił go ojciec.

- ...że od czasu do czasu zarządza przeszukiwanie szaf pracowników w celu znalezienia agitacyjnych pism związkowych. Poza tym Browning twierdzi, że w indywidualnych rozmowach z pracownikami stosuje się wykrywacze kłamstw. Oficjalnie określa się to jako próbę

## 39-JANINE

wysiłkową. W czasie tych rozmów wypytuje pracowników o wszystko - na przykład o ich poglądy polityczne i o stosunek do związków zawodowych. Od wyników rozmowy zależy, czy ktoś dostanie lepszą, czy gorszą posadę.

- To wszystko kłamstwo! - Bob Sherwood wyszedł z siebie. - Fossey zaprzecza wszystkiemu... On też uważa, że należałoby wyrzucić tego Browninga.

- Kłamstwa, czy nie, oskarżenie zostanie wniesione - odparł Danny spokojnie - a my musimy potraktować sprawę z należytą powagą.

- Nawet, gdyby to była prawda - rzekł Sherwood - to czy sądzisz, że Harlow poszedłby z tego powodu do sądu? Oczywiście, że nie. Jemu przecież wcale nie chodzi o polepszenie sytuacji pracowników, tylko o zorganizowanie związku zawodowego na naszym terenie. Cel uświęca środki! - Po tym stwierdzeniu Sherwood zerwał się z miejsca i energicznie wymaszerował z pokoju.

Leila usiłowała nie dać poznać po sobie, jak bardzo poruszyła ją ta sprawa. Gdyby te zarzuty okazały się prawdziwe... Ale dlaczego Mike nie wspomniał jej o nich ani słowem? Mógł ją przecież uprzedzić. Poczła kłujący ból w klatce piersiowej.

Pani Sherwood powiedziała dzieciom, że pójdzie poszukać ojca i spróbuje go uspokoić.

- Nie przejmuj się, mamó. - Danny objął ją serdecznie. - Jeszcze nic złego się nie stało. Potrzebujemy teraz kogoś z trzeźwym umysłem. Wiem już, kto to będzie. - Wskazał ręką na Leilę, która właśnie nalewała wino do kieliszków. Odwróciła się, ale nie zdążyła nic powiedzieć, bo brat zaczął mówić dalej. - Potrzebny jest ktoś godny zaufania, ktoś, kogo ludzie z fabryki darzą sympatią. Umiesz z nimi postępować, Leilo. Wypytaj ich o wszystko, tylko zrób to zrećźnie, żeby nie wywoływać zbytecznego podniecenia.

Leila zbladła.

- Nie mówisz chyba tego poważnie, Danny - powiedziała gniewnie. - Jestem wiceprezesem do spraw marketingu, a nie szpiegiem.

- A kto tu mówi o szpiegowaniu? - Danny chciał ją uspokoić. - Masz tylko zadać kilka dyskretnych pytań.

- Wybij to sobie z głowy. Nikogo nie będę wypytywać! - Leila zaczęła nerwowo krążyć wokół mahoniowego stołu. - Nie będą



grzebać w przeszłości Mike'a Harlowa. Tata zaangażował do tego lepsze psy gończe.

Danny spojrzął na nią zaskoczony. Zmarszczył czoło. - O czym ty mówisz? Nie chodziło mi przecież o Harlowa. I co ci przyszło do głowy z tymi psami gończymi?

Leila była wściekła. - Powtarzam: nie będę pertraktować z Harlowem i nie będę pośredniczyć między nim a ojcem. To moje ostatnie słowo!

Danny nie mógł zrozumieć osobliwego zachowania siostry.

- Co się z tobą dzieje, Leilo? Dlaczego przypuszczasz, że chcę cię napuścić na Harlowa? Wcale nie miałem takiego zamiaru. A gdyby nawet, to nie rozumiem, dlaczego tak się przed tym bronisz?

Leila zmieszana się. - Wiesz... na ostatnim posiedzeniu wydał mi się bardzo niesympatyczny. To wszystko... - wyjąkała. Ciekawa była, czy brat uwierzy w jej słowa. Z twarzy bratowej wyczytała, że ma ona swoją własną teorię na temat nagłego wzburzenia Leili.

- Aha - mruknął Danny, niezupełnie przekonany. - Uspokoję cię siostrzyczko. Zadanie, jakie masz wykonać, zawieź cię o dwieście mil od Mike'a Harlowa.

- Co miałabym zrobić? - głos Leili drżał lekko.

- Mogłabyś pojechać do Big River. Już dawno chciałaś dowiedzieć się czegoś więcej o wujku Ellisie. Wykorzystaj to teraz jako pretekst do zorientowania się, czy Ed Fossey na pewno zasługuje na zaufanie. Pogadaj z robotnikami. Miej oczy i uszy otwarte, a na pewno trafisz na jakiś ślad.

Leila zamyśliła się. Bardzo chciała wyświetlić tę sprawę. Pobyt w innym mieście, z dala od Mike'a, pomoże jej uzyskać dystans do tego, co się zdarzyło między nimi.

- Dobrze, pojedę - oświadczyła zdecydowanie.

Danny kiwnął z ulgą i wyszedł z biblioteki, żeby odszukać ojca.

Michelle obrzuciła Leilę badawczym wzrokiem. - Chcesz jeszcze wina? - spytała. Leila skinęła głową bez słowa.

- Ten Harlow jest chyba jakimś ludożercą - zauważyła Michelle niewinnie.

- To diabeł wcielony! - krzyknęła Leila.

- Opisz mi go! - poprosiła bratowa.

## 41-JANINE

- Ma trzydzieści sześć lat. Jest bardzo przystojny. Wiesz, należy do gatunku uwodzicieli, którzy wodzą za sobą cały harem.

- Tak też myślałam - szepnęła Michelle patrząc Leili w oczy.

- Co chcesz przez to powiedzieć? - spytała Leila ze zdziwieniem.

- Zbyt gwałtownie zareagowałam na myśl o tym, że będziesz musiała się z nim spotkać. Normalnie nie jesteś aż tak naładowana emocjami. Coś się musi za tym kryć, mam rację?

- Ja... nie wiem... Nie wiem, co czuję...

- Zakochałaś się, prawda? - Michelle patrzyła na nią ze współczuciem.

- Och, Michelle... - w oczach Leili ukazały się łzy.

- No tak, wpadłaś! Nie mogłaś sobie wybrać innego obiektu uczuć? Musiał to być akurat ten facet, który zaskarża firmę na dwa miliony dolarów? Co teraz zrobisz?

- Nic! Nie mogę nic zrobić. On wszystko zepsuł - odparła Leila zduszonym głosem.

- Nie poddawaj się tak łatwo, Leilo. Kto wie, może Harlow miał jakieś powody, żeby tak postąpić. Nie potępiaj go przedwcześnie i...

Michelle umilkła widząc cierpienie na twarzy Leili.

- No, dość już tych dobrych rad bratowej. - Podeszła do Leili i objęła ją serdecznie. - Czuję, że jeszcze usłyszysz o swoim przyjacielu Harlowie.

Michelle wyszła z biblioteki.

Leila została jeszcze przez chwilę, żeby spokojnie pomyśleć, w końcu wstała, pogasiła światła i pojechała do domu.

Już po północy wjechała swoim mercedesem do garażu. Pomysł pojechania do Big River coraz bardziej jej się podobał. Postanowiła, że wybierze się tam małym sportowym wozem o pięknym niebieskim kolorze.

Droga do Big River była wąska i pełna zakrętów. Weselej będzie się jej jechało tym szybkim maluchem, niż ciężkim, wielkim mercedesem. A Harlowa wyrzuci po prostu z pamięci!

# 7

Następnego dnia wczesnym rankiem ruszyła w drogę. W nocy był lekki przymrozek i teraz kolorowe jesienne liście skrzypiały pod kołami triumpha. Było już dość zimno i Leila zmarzła porządnie, zanim nie skręciła w stronę wybrzeża. Miała nadzieję, że ruch rozpocznie się na dobre dopiero za dwie godziny.

Sam na sam ze swoimi myślami Leila zaczęła wspominać ostatnie dni. Jej heroiczna decyzja wyrzucenia Mike'a z pamięci warta była funta kłaków. Mike zakradł się jak złodziej do jej myśli. Jak złodziej - to prawda! Ukradł jej serce. I co gorsza zranił jej dumę. Leila zaufała w mu bezgranicznie, a on to wykorzystał bez skrupułów. Gorące łzy spłynęły po policzkach Leili. Nigdy jeszcze nie została przez nikogo tak boleśnie dotknięta.

Głośny klakson wyrwał ją z zamyślenia. Olbrzymia ciężarówka, wyładowana pniami drzew sunęła wąską drogą prosto na nią. Leila miała jeszcze dość przytomności umysłu, żeby zjechać na pobocze. Zatrzymała samochód. Zupełnie zapomniała, jak niebezpieczna jest droga do Big River. Tą trasą jeździło mnóstwo ciężarówek z towarem. Liczne zakręty stanowiły dodatkową pułapkę.

Leila odetchnęła kilka razy głęboko. Musi się skoncentrować, jeśli chce dotrzeć cała i zdrowa na miejsce.

Big River, miejscowość położona nad małą zatoką morską, otoczona wysokimi, zalesionymi górami, założona została przez drwali. Po jakimś czasie przekształciła się w duże miasto.

Leila dostrzegła z ulgą białą fasadę hotelu, w którym miała się zatrzymać. Marzyła jej się gorąca kąpiel. Wjechała na podjazd starego hotelu "Traveler's Friend", który został zbudowany na przełomie wieku. Zaparkowała przed szerokimi schodami prowadzącymi na werandę, która zajmowała cały front budynku.

## 43-JANINE

Stary hotel nie stracił nic ze swego uroku. Przyciągał gości z całego kraju, zwłaszcza, że menu i kartą win nie ustępował najlepszym hotelom San Francisco czy Nowego Jorku.

Leila wyjęła z bagażnika torbę podróżną i zameldowała się w recepcji. Wzięła klucze do pokoju i chciała już iść za boyem, gdy nagle usłyszała za sobą jakiś znajomy głos.

- Leila! Co ty tu robisz?

Odwrociła się i ujrzała przed sobą Gregga. Musiała wymyślić coś naprędce. Nie mogła przecież zdradzić mu prawdziwego powodu swego przyjazdu na Big River.

- Co tu robisz, Leilo? - powtórzył Gregg witając się z nią serdecznie. - Myślałem, że jesteś zajęta kampanią reklamową.

- Właściwie jestem. - Leila uśmiechnęła się z trudem. - Ale Matlock i Joe Hackwell są bardzo zdolnymi ludźmi. Poradzą sobie i beze mnie. Zasłużyłam na kilka dni wolnego.

- W Big River? - Gregg uniósł brwi.

Leila wyczuła sceptycyzm. - Co prawda nie jest to Paryż, ale tak tu cicho i spokojnie... Poza tym chciałam dowiedzieć się czegoś o początkach Sherwoodów w Big River. Wiesz przecież, że pracuję nad drzewem genealogicznym naszej rodziny.

- Aha. rozumiem już. - Głos Gregga wskazywał raczej na obojętność niż na zainteresowanie.

- A ty co tu porabiasz? - spytała z kolei Leila.

- Po pierwsze mam zamiar wziąć udział w seminarium prowadzonym przez profesora Bolarda z uniwersytetu w Portland. Tematem będą nowe rodzaje hodowli sadzonek. Ale... - Gregg uśmiechnął się do Leili znacząco - na pewno znajdę czas na rozrywkę w miłym towarzystwie. Dzisiaj muszę jeszcze popracować, a jutro wieczorem uczymy nasze spotkanie przy homarze i butelce dobrego wina.

Leila nie miała powodu, żeby odrzucić to zaproszenie. - W porządku, Gregg - starała się, aby jej głos zabrzmiał radośnie. - Zadzwoń do ciebie jutro koło szóstej.

Leila spędziła bardzo spokojne popołudnie. Po relaksującej kąpieli i lekkim posiłku zatelefonowała do Eda Fossey'a z prośbą, żeby

zorganizował jej na jutro zwiedzanie przedsiębiorstwa. Potem przejrzała papiery o działalności filii w Big River.

Koło siódmej miała już dosyć. Była dziwnie zdenerwowana. I nagle uświadomiła sobie, dlaczego. Tak, teraz właśnie spotkałaby się z Mike'm, gdyby nie zaszyły te zupełnie nieoczekiwane wydarzenia. Założyła ciepły sweter i poszła się przejść.

Spacer nie pomógł jednak na jej złe samopoczucie. Czas leczy wszystkie rany. Widocznie jest jeszcze za wcześnie.

Następnego dnia Leila obudziła się wraz z pierwszymi promieniami słońca. Nie spała dobrze. Trapiły ją jakieś koszmary.

Założyła szlafrok i wyszła na mały balkonik. Dzień budził się nad oceanem i powoli ogarniał cały kraj. Kolorowy jesienny krajobraz powoli wyłaniał się z szarości.

Leila układała sobie w myślach program dnia. Bez specjalnego entuzjazmu formułowała pytania, które miała zadać kierownikowi filii. Chciała mieć to jak najprędzej za sobą.

Po śniadaniu wybrała się do fabryki. Na początku była nieco zdenerwowana, ale szybko się opanowała. Porozmawiała z załogą i przypadła robotnikom do gustu. Zorientowali się, że nie jest żadną malowaną lalą, że zna się na rzeczy, jest miła, bezpośrednia i nie przedstawia sobą arogancji władzy.

Rozmowy w fabryce nie przyniosły co prawda nowych informacji, ale Leila wiedziała już do kogo się po nie zwrócić, a to było najważniejsze.

Zwiedzanie zakończyło się rozmową z Edem Fosseyem w jego gabinecie. Fossey nie miał pojęcia o właściwym powodzie przyjazdu Leili. Przekonany był, że chodzi o rutynową wizytę jednego z członków kierownictwa.

Początkowo Ed Fossey wydał się Leili godnym zaufania, sumiennym i lojalnym pracownikiem. Rozmawiali długo o interesach. Fossey podkreślał szybką ekspansję filii w Big River.

- Pani dziadek byłby dumny widząc to miejsce dzisiaj - zauważył.

## 45-JANINE

- Och, z pewnością - roześmiała się Leila. - Ale przy całym uznaniu dla dziadka nie można zapomnieć o zasługach jego brata, mojego stryjecznego dziadka, Ellisa.

- Ma pani na myśli starego Ellisa? - Fossey wybuchnął głośnym śmiechem. - Chyba pani żartuje! Ellis był hazardzistą, uganiał się za spódniczkami i nie stronił od kieliszka. Przepił i przegrał wszystko, co posiadał, nawet swoje udziały w fabryce. A potem zabrał się stąd i gdzieś przepadł. Zna pani na pewno tę historię.

- Owszem, ta wersja jest mi znana. Niemniej jednak muszę dotrzeć do źródeł.

- Gdyby nawet odnalazła pani inną wersję, to kogo dziś obchodzą zdarzenia sprzed lat?! Przeszłość powinno się zostawić w spokoju - powiedział Fossey głośniejszym głosem niż było potrzebne.

Nie będzie chciał z mną współpracować, przemknęło Leili przez myśl. Może jednak powinnam mu się baczniej przyjrzeć.

- Zna pan kogoś, kto mógłby mi opowiedzieć o tych dawnych czasach?

Fossey zastanowił się przez chwilę. - Tak, jest taki jeden. Nazywają go Manila John, albo po prostu Manila. Mieszka za Big River. Może on będzie mógł pani pomóc. Ale to taki stary dziwak...

Fossey dał Leili adres Manili Johna.

Później, już w samochodzie, Leila rozmyślała o Fosseyu. Coś ją w nim raziło, coś jej nie pasowało w tym człowieku, ale nie wiedziała co.

Leila kończyła właśnie kolację, gdy zadzwonił telefon. To był Gregg, który przeproszał, że spóźni się pół godziny na spotkanie.

Postanowiła, że zejdzie do baru, zamówi drinka i tam poczeka na Gregga.

Dziesięć minut później stwierdziła ze zdziwieniem, że bar jest pełen gości.

Usiadła w skórzanym fotelu szklanką w ręku. Zdążyła wypić pierwszy łyk, gdy poczuła czyjąś dłoń na plecach.

- Zwiędłe kwiaty to smutny widok, prawda? - usłyszała Leila za sobą. Ktoś rzucił na stolik przed nią bukiet wędnących herbacianych róż. Tak, to był Mike Harlow...

- Siedząc wczoraj wieczorem pod drzwiami twego mieszkania wyglądałem jak te róże.

Leila nie miała odwagi się odwrócić. Mike schwycił ją za ramiona i postawił na nogi.

- Dlaczego? - spytał z wściekłością i żalem zarazem.

Leila była tak zaszokowana, że nie mogła wydobyć z siebie ani słowa. Czy rzeczywiście poczuł się dotknięty tym, że nie przyszła na spotkanie? Czy rzeczywiście zależało mu na niej? Nie, nie zachowywał by się w ten sposób. Po prostu zraniła jego męską dumę uwodziciela

- Pytasz mnie, dlaczego?! - w głosie Leili słychać było gniew.

- Tak i mam nadzieję, że wreszcie się dowiem. Nigdy jeszcze nie dostałem kosza od kobiety. Nie muszę chyba mówić, że mi się to wcale nie podoba. - Niebieskie oczy Mike'a stały się .aż granatowe ze złości.

- A więc ty żądasz odpowiedzi! A co ja mam powiedzieć?! Czy mnie nie należy się żadne wyjaśnienie? - wybuchnęła Leila.

Oboje zorientowali się, że w barze zapadła cisza. Wszyscy goście obserwowali z zainteresowaniem pikantną scenę.

- Usiądźmy lepiej - powiedziała Leila szorstko. Mike obrzucił najpierw wyzywającym wzrokiem towarzystwo w barze i dopiero wtedy zajął miejsce obok Leili.

Zauważył, że płatek róży wylądował w szklance Leili i zamówił dla niej jeszcze jeden aperitif oraz whisky dla siebie.

Ujął Leilę swoją troskliwością i tym, że nie bał się ludzkiej gadaniny. Ten mężczyzna nie znosił sprzeciwu, zmiatał ze swej drogi każdą przeszkodę. Ale tym razem trafił na Leilę. Połamie sobie na mnie zęby. uśmiechnęła się w duchu.

Kelnerka przyniosła napoje. Leila przesunęła swój aperitif w stronę Mike'a.

- Ja tego nie zamawiałam - powiedziała twardo. - Wypij to. Co prawda nie bardzo będzie pasowało do whisky, ale to już nie moja wina. My też do siebie nie pasujemy. A teraz muszę cię przeprosić. Jestem umówiona. - Leila wstała gwałtownie.

- A więc to jest twoja odpowiedź! Nie pasujemy do siebie. Po prostu. A ja głupi myślałem... - Urwał. - Jeszcze przedwczoraj myślałem w łóżku, że właśnie doskonale do siebie pasujemy - dokończył łagodnie. Wstał i spojrzał na Leilę. Czułość, jaką dostrzegła Leila

## 47-JANINE

w jego oczach, nie pozwoliła jej na ostre słowa. Przecież to był ten sam mężczyzna, któremu się tak bezgranicznie oddała. On też sądził, że się świetnie dobrali. Spuściła oczy.

Mike podniósł jej brodę tak, że musiała spojrzeć mu w oczy. Ujrzała w nich namiętne pożądanie.

- Nie odchodź, proszę! - Pogładził ją czule po policzku. Posadził ją z powrotem w fotelu.

Leila była jak ogłuszona. Nie była w stanie spytać Mike'a, czemu ją zdradził, czemu zachowywał się tak, jakby nic się nie stało.

- Co ty tu robisz? - wyjąkała wreszcie.

- Oficjalnie przyjechałem na naukowe seminarium. Nieoficjalnie pojechałem za tobą.

- Za mną? - Zielone oczy Leili rozszerzyły się ze zdumienia.

- Tak.

- Ale skąd wiedziałeś, że mnie tu zastaniesz?

- To było dziecinnie łatwe. Zadzwoiłem do twego biura i Janet podała mi adres.

- Nie wierzę ci. - Leila pokręciła głową. - Janet nigdy by ci nie przekazała takiej informacji.

- Masz rację. Nie zrobiła tego. Dała mi natomiast adres twojej przyjaciółki Diany. Ta zaś powiedziała mi wszystko, co chciałem wiedzieć. - Mike uśmiechnął się. Po raz pierwszy tego wieczoru.

- Chcesz przez to powiedzieć, że Diana podała przez telefon mój adres zupełnie obcemu człowiekowi? - Leila była wyraźnie rozżalona na przyjaciółkę. Nie spodziewała się po niej takiej lekkomyślności. Nie można ufać nawet przyjaciołom!

Mike roześmiał się. - Przez telefon nic mi nie chciała powiedzieć. "Co to pana obchodzi, gdzie jest Leila?", krzyczała. Wtedy wyjaśniłem jej, że jestem tym mężczyzną, który uregulował wasz rachunek w „Duffym” i zgodziła się spotkać ze mną. Wystarczyło jej tylko spojrzeć w moje uczciwe oczy i od razu przekonała się, jak bardzo zależy mi na spotkaniu z tobą.

Leila roześmiała się mimo woli. Tak, to było podobne do Diany.

Mike wykorzystał zmianę jej nastroju i pocałował ją w usta. Leila Poczwała się tak, jakby ją przeszył prąd. Zarzuciła mu ręce na szyję i odwzajemniła pocałunek.



- Po to mógłbym jechać i pięćset mil - wyszeptał Mike.

Te słowa kazały wrócić Leili do rzeczywistości. Zła była na siebie, że znowu uległa urokowi Mike'a. Jego uśmiech, w gruncie rzeczy ciepły i czuły, wydał jej się teraz zimny i cyniczny. W dodatku zauważyła, że Gregg właśnie wszedł do baru i kierował się już w ich stronę. Na widok Mike'a spojrzał pytająco na Leilę.

- Znacie się już - powiedziała drewnianym głosem.

Mike wstał, uściśnął Greggowi dłoń i uśmiechnął się, jakby nie było nic dziwnego w tym, że siedział tu sobie koło Leili.

Rozmawiali przez chwilę w trójkę. Gregg poczuł się w obowiązku zaprosić Mike'a na kolację.

- Dziękuję bardzo za tę miłą propozycję, ale niestety mam inne plany.

Leila odetchnęła z ulgą. Z drugiej strony zaczęła się zastanawiać, o jakich planach mówił Mike. Zdecydowała się dać mu do zrozumienia, dlaczego nie chce się z nim spotkać.

- Do zobaczenia, panie Harlow! Zobaczymy się przed sądem.

Nie była jednak przygotowana na reakcję Mike'a. Złapał ją za rękę i przyciągnął do siebie.

- Ależ, kochanie - pocałował ją w usta. - Na pewno zobaczymy się jeszcze wcześniej.

Kochanie! Jak on śmiał! Co on, u diabła, zamierzał? Kpił z niej w żywe oczy, czy ukrywał swoje drugie oblicze drugorzędnego Casanovy? Jedno było gorsze od drugiego. Leila wyrwała się gwałtownie z jego uścisku. Wyszła z baru z wysoko uniesioną głową.

Zaszokowany Gregg dogonił ją po chwili. W drodze do restauracji nie przestawał zarzucać jej pytaniami. Leila tymczasem czuła jeszcze na ustach dotyk miękkich warg Mike'a i zapach jego wody po goleniu.

Przy stoliku w wytwornej sali restauracyjnej Leila uświadomiła sobie jak bardzo ten macho nazwiskiem Harlow zdołał nad nią zapanować, jak bardzo skomplikował jej życie. Musiała zejść mu z drogi, żeby nie stać się dla niego zabawką, bezwolną kukłą.

# 8

Następnego ranka Leila opuściła Big River i pojechała wąską drogą w kierunku gór. Po godzinie jazdy dotarła do małego domku stojącego na leśnej polanie. Ed Fossey opisał jej drogę bardzo dokładnie.

Drzwi otworzył jej stary siwobrody mężczyzna. Na oko miał siedemdziesiąt pięć lat. Leila przedstawiła się, a wtedy na poranej bruzdami twarzy mężczyzny pojawił się uśmiech.

- Aha, jedna z Sherwoodów! Co też może pani chcieć ode mnie? Co może stary Manila John powiedzieć pannie Sherwood?

- Chciałam porozmawiać z panem o moim wujku Ellisie.

Stary obrzucił Leilę uważnym spojrzeniem. Odsunął się na bok zapraszając gestem Leilę do środka.

- Niech pani siada. Przepraszam za bałagan, ale mieszkam sam i rzadko chce mi się sprzątać. - Wsadził fajkę w zęby.

- A więc chce pani ze mną pogadać o dobrym starym Ellisie.

- Naturalnie pod warunkiem, że ma pan na to czas.

Manila John usiadł naprzeciwko Leili. Wypuścił niebieskie kółka dymu z ust.

- Od dawna już nikt mnie nie pytał o Ellisa. Co panią interesuje?

- Właściwie wszystko. Pracuję teraz nad kroniką rodzinną. O stryjczym dziadku nie znalazłam żadnych informacji. Myślałam, że może uchyli pan rąbka tajemnicy, która go otacza.

- Nie wiem, czy będę mógł pani pomóc. Nie znam żadnych tajemnic związanych z Ellisem. To był prostolinijny szczery facet. Był moim najlepszym przyjacielem. Zawsze mogłem liczyć na jego pomoc. Pomagał zresztą wielu innym. Nie stawiał żadnych zbędnych pytań. Niektórzy dziękowali mu za okazaną pomoc, a niektórzy wbijali nóż w plecy... nawet jego własna rodzina... ale takie jest życie. - Stary zapatrzył się gdzieś przed siebie.

Nagle spojrzął na Leilę przenikliwie. - Chciałaby pani pójść na spacer?

Leila wołała raczej zadać Manili wiele pytań cisnących się jej na usta, ale zdecydowała się jeszcze z tym poczekać.

- Czemu, nie? Dokąd pójdziemy? - spytała zaciekawiona.

- Do Placerville Ridge. To jedna z tych starych poręb, gdzie Ellis spędził kawał życia.

Manila John zatrzymał się w progu przyglądając się sportowemu wozowi Leili.

- Tą zabawką nie dostaniemy się tam, gdzie chcę panią zaprowadzić. Jedziemy do lasu, a nie na przyjęcie. - Podrapał się w zamyśleniu po siwej brodzie. - Wiem, co zrobimy. Zadzwoń do przyjaciela z Seely Harbor, który jest akurat w Big River. Zna Placerville Ridge jak własną kieszeń. Mam nadzieję, że przyjechał tu jeepem.

Leila wzruszyła ramionami i usiadła na schodach czekając, aż Manila John skontaktuje się z przyjacielem.

Po pół godzinie oboje usłyszeli warkot nadjeżdżającego samochodu. Za chwilę jeep ukazał się między drzewami. Kierowca wyskoczył z samochodu i pomachał do nich ręką.

Kierowcą był nie kto inny, jak Mike Harlow. Ubrany był w dżinsy, kowbojki i marynarkę w kratę.

- Witaj, Manila - powiedział wesoło ściskając dłoń starego. - Cieszę się, że cię widzę, stary lisie. Nie przypuszczałem, że odezwiesz się tak szybko.

- Ja też się zawsze cieszę, gdy uda mi się tu ciebie ściągnąć. To jest ta młoda dama, o której mówiłem ci przez telefon. Prawda, że piękna?

Mike nie okazał zdziwienia obecnością Leili u Manili. Ona natomiast nadal siedziała na schodach jak sparaliżowana. Unikała wzroku Mike'a. Oddychała płytko i nieregularnie, a w ustach czuła dziwną suchość.

Mike obszedł ją półkolem, przyjrzał się dokładnie i mrugnął do starego. - Masz rację, Manila. To skończona piękność.

## 51-JANINE

Potem kucnął przed Leilą i otoczył ramionami jej nogi. Leila patrzyła teraz prosto w jego błękitne oczy. Uśmiechali się do siebie.

- Czy wyrok na oskarżonego został już wydany, czy ma jeszcze jakąś szansę na ułaskawienie? Co na to Wysoki Sąd? - spytał Mike.

Leila zaczerwieniła się. Wiedziała o co mu chodzi. To była aluzja do jej wczorajszych słów. Postanowił włączyć się w tę grę. - Czy zdaje się pan na łaskę sądu?

- No, może nie tyle sądu, co sędziny. Może Wysoki Sąd zarządzi przerwę? Dwa, trzy dni mogłyby okazać się szansą dla oskarżonego. Może przy kieliszku wina i dobrej kolacji sąd usposobi się do niego przychylniej.

- To mi pachnie łąpówką. - Kąciki ust Leili zdrzały zdradziecko.

Mike wstał pociągając Leilę za sobą. Nie broniła się, gdy przytulił ją do siebie.

Usta ich połączyły się w długim namiętym pocałunku. Zapomnieli o całym świecie.

- Halo, proszę państwa, musimy już ruszać, żeby dojechać za dnia.

Leila wysunęła się z objęć Mike'a. - Zorganizowałeś to spotkanie, czy też jest ono dziełem przypadku?

- To los, kochanie, to los krzyżuje nasze drogi.

Leila przyglądała mu się z niedowierzaniem, ale nie było już czasu na dalsze pytania, bo Manila wołał ich do samochodu.

Ten los nie był wcale taki ślepy, jak się o nim mówi. Nie dość, że trafił się jej przystojny facet, to jeszcze do tego był inteligentny, dowcipny i... uroczy. Miał na Leilę duży wpływ.

- Usiądziesz koło mnie, kochanie. - Mike objął ją ramieniem. Jak zwykle zdrzała pod jego dotykiem. - Manila potrzebuje całego tylnego siedzenia.

- Owszem! - zgodził się podejrzenie szybko stary. - Nogi mam już sztywne ze starości. Przynajmniej będę tam miał dużo miejsca.

- Nie opuszcza mnie uczucie, że się zmówiliście jakoś poza moimi plecami - szepnęła sadowiac się obok Mike'a.

Mike uruchomił silnik. Leilę napadła nagle straszliwa ochota do śmiechu. Usiłowała go jakoś ukryć udając kaszel.

- Lepiej będzie, jak się przyzwyczaisz do śmiechu - powiedział Mike imitując głos Manili. - Bo po powrocie będzi cię bolał brzuch.

- Tak - zachichotał stary z tyłu. - Lepiej, żeby nie tłumiła śmiechu. Żartując i śmiejąc się jechali przez piękną okolicę. Krajobraz był tak zachęcający, że w końcu umilkli napawając się widokami.

Dotarli do wielkiej polany, z której prowadziła wąska droga do doliny.

- Stop! - krzyknął Manila. - Tu musimy wysiąść.

Wyskoczył dziarsko z jeeпа mimo swych rzekomo sztywnych nóg i pobiegł naprzód. Przesadził jednym susem strumień i znalazł to czego szukał. Była to prawie niewidoczna ścieżka ginąca na zalesionym wzgórzu.

- Hej, to tu! - zawołał Manila. - Przyprowadź tu tę młodą damę. Na pewno będzie chciała to zobaczyć.

Leila wysiadła z samochodu. Nad strumieniem zatrzymała się szukając najdogodniejszego przejścia. Tymczasem Mike schwycił ją bez pytania na ręce. Poczowała ciepło jego ciała i bicie jego serca. Przez chwilę miała wrażenia, że czas stanął w miejscu.

Mike zatrzymał się nagle i zmarszczył czoło. - Właściwie nie wiem, dlaczego przenoszę panią przez strumień. "Nie pasujemy do siebie, panie Harlow! Zobaczymy się przed sądem, panie Harlow!" Dlaczego miałbym zrobić pani przysługę? Niech pani przyrzeknie poprawę, albo puszczę panią natychmiast!

Była to najłagodniejsza groźba, jaką sobie można było wyobrazić. Mimo groźnych słów Leila czuła się niewypowiedzianie bezpiecznie w ramionach Mike'a.

- Obiecuję, że się poprawię, Mike - uśmiechnęła się. - Wiem, jak zimna jest woda w górskich strumieniach.

Oboje wybuchnęli śmiechem.

Nagle spowaźniali i spojrzeli sobie w oczy. Mike pochylił się i pocałował Leilę w usta.

- Czy długo mam na was czekać? - głos starego nakazał im powrót do rzeczywistości. - Mike, do cholery, dawaj tu tę małą, zanim zamarnie.

- Cicho bądź, Manila, ty stary zazdrośniku! - odparł Mike pogodnie. Przeniósł jednak Leilę przez strumień i postawił na nogi. przytulając jeszcze raz czule.

Manila pochylał się nad zarośniętą ścieżką. Pod krzakami leżały drewniane bale, równoległe do siebie, jak szczeble drabiny.

- To jest kawałek historii - mruknął Manila zatopiony w rozmyśleniach o przeszłości. - Starzy drwale transportowali tędy za pomocą koni lub wołów ścięte pnie. - Twarz Manili miała nieobecny wyraz. W tej robocie tylko bardzo zręczni mężczyźni mogli kierować ludźmi. Ellis był jednym z nich. Jednym z najlepszych. To była bardzo ciężka, niebezpieczna praca. Gdyby ta droga umiała mówić opowiedziałaby nam na pewno wiele ciekawych rzeczy.

Na chwilę Leila przeniosła się w przeszłość. Ujrzała spoczone zwierzęta, silnych mężczyzn z podwiniętymi rękawami koszul. Słyszała nawoływanie drwali, parskanie koni i odgłos ciągniętego po belkach drewna. Zapach świeżo ściętych pni mieszał się z zapachem jodeł i potu.

Mike ujął ją pod ramię i poszli dalej. Manila zaprowadził ich do starej drewnianej zjeżdżalni biegnącej ze szczytu góry, u stóp której stali, na dół. Tym torem spuszczano drewno, żeby je później transportować do tartaku. Czas świetności drewnianego toru dawno już minął. Zostały z niego tylko nędzne resztki.

- Z górnego końca toru rozciąga się wspaniały widok. Moje stare nogi nie zniosą już wspinaczki, ale wy na pewno sobie poradzicie. - Manila pogładził siwą brodę.

Leila nie zastanawiała się ani chwili. Podeszła kawałek pod górę. Potem stanęła i odwróciła się. - Pójdiesz ze mną. Chciałabym bliżej zapoznać się z tą drewnianą zjeżdżalnią - zawołała do Mike'a.

- Pewnie, jeśli to jest dla ciebie ważne. - Mike szedł już do niej przez gęste krzaczki jagód.

- Tak, to ważne dla mnie.

- Dlaczego? Zobaczysz tylko spróchniałe drewno. Nie sądzę, żeby ci to dużo powiedziało o twoim wujku.

- Manila powiedział, że ten tor jest dziełem Ellisa. Chciałabym go obejrzeć. Nie rozumiesz mnie, prawda?

Mike objął ją czule. - Ależ oczywiście, że rozumiem. Ja też chciałbym obejrzeć bliżej... ciebie.

Mike pocałował ją namiętnie. Oddech Leili uległ przyspieszeniu, gdy poczuła silne ciało Mike'a tuż przy swoim. Mike szeptał jej imię

wodząc ciepłymi wargami po jej szyi. Podniecenie obojga wzrastało z sekundy na sekundę. Leila nie starała się go ukryć. Odwzajemniała pocałunki Mike'a przytulając się mocno do niego. Poszukał jej ust i zamknął je długim namiętym pocałunkiem. Leila istniała teraz tylko dla niego - dla jego ust, jego języka, jego opiekuńczych ramion i silnych mięśni jego ud.

Zachowywali się jak w transie. Leila nawet nie spostrzegła, kiedy Mike pociągnął ją na kolana, a potem ułożył na miękkim posłaniu z mchu i paproci. Dotyk jego dłoni na nagiej skórze pod swetrem parzył jak ogień.

Leila opamiętała się nareszcie. - Może byśmy lepiej już wrócili - powiedziała nieswoim głosem obciążając sweter. - Manila przecież na nas czeka.

- Na szczęście tu jesteśmy przed nim bezpieczni - zażartował Mike.

- Tak, ale jeśli zostaniemy tu dłużej, to później będę miała wypieki na twarzy. Nie chcę docinków starego! - Leila roześmiała się i wstała.

Mike jednak nie ruszył się z miejsca. Wobec tego Leila złapała szyszkę, żeby w niego rzucić. Wzięła zamach i... opuściła rękę z powrotem. Mike leżał na plecach patrząc na nią z uśmiechem, któremu nie mogła się oprzeć. Podeszła do niego z wahaniem.

Mike ułatwił jej decyzję. Szybkim ruchem schwycił ją za nogi w kostkach, co spowodowało, że straciła równowagę. Upadła prosto w otwarte ramiona Mike'a.

Całowali się teraz z nieznaną dotychczas dziką, zachłanną namiętnością. Mike pociągnął ją na siebie. Gładził jej uda, jędrne pośladki, jej gładkie plecy. Wreszcie sięgnął do jej pełnych okrągłych piersi. Leila jęknęła z rozkoszy.

W pewnej chwili Mike przerwał pieszczoty.

- Leilo - szepnął - myślę, że powinniśmy jednak o tym porozmawiać.

- O czym? - spytała Leila trwożnie. Właściwie wiedziała, o czym chce z nią rozmawiać. Wiedziała też, że muszą sobie wiele wyjaśnić. Tylko że teraz nie była w stanie podjąć tematu, który jak czarna chmura wisiał nad nimi.

Mike skrzyżował ręce za głową. - Przewyciężymy wszystkie przeszkody stojące między nami. Proces nie powinien nam stworzyć problemów.

## 55-JANINE

- Mike... dwa miliony dolarów są problemem... nawet dużym. Dla firmy, dla mojej rodziny, dla mnie i... dla nas - powiedziała Leila poważnie.

- Zbyt poważnie podchodzisz do wszystkiego. To ja zresztą ponoszę za to odpowiedzialność. Powinienem był wcześniej wyjaśnić ci tę sprawę. Zjemy dzisiaj razem kolację i pogadamy o wszystkim, zgoda?

Leila kiwnęła głową, za co Mike pocałował ją w czubek nosa. - Poza tym chciałem cię zapytać, czy masz wolne w piątek. Chcę ci coś pokazać, ale na to trzeba będzie całego dnia.

- A co to jest? - spytała Leila zaintrygowana.

Mike nie odpowiedział, bo właśnie zaczął ją od nowa całować. Jego pocałunki były znacznie ważniejsze od odpowiedzi.

Dłonie Mike'a znowu wśliznęły się pod sweter Leili. Pieścił jej piersi, masując delikatnie brodawki. Leila aż drżała z podniecenia.

- No to co? Przyjmujesz moje zaproszenie, czy wolisz spędzić noc w lesie ze mną i Manilą? - spytał Mike cicho.

- To nie fair, panie Harlow - Leila przytuliła policzek do jego cieplej dłoni.

- A propos Manili, to dziwię się, że jeszcze nas nie zawołał. Mam nadzieję, że nic mu się nie stało. - Mike poderwał się z mchu.

Pobiegł na dół, nie czekając na Leilę. Leila obciągnęła sweter, poprawiła włosy i zeszła w ślad za nim. Z daleka słyszała już jego śmiech. Odetchnęła z ulgą. To znaczy, że staremu nie przytrafiło się nic złego.

Za chwilę ujrzała Mike'a pochylającego się nad chrapiącym w najlepsze Manilą.

- Musiał się bardzo zmęczyć - powiedział z uśmiechem.

- Lubisz go, prawda?

- Chyba tak - odparł Mike. - On jest trzecią przyczyną mojego przyjazdu do Big River.

Leila umknęła spojrzeniem w bok, ale Mike nie poddawał się tak łatwo. Uniósł jej podbródek i zmusił do spojrzenia na siebie.

Manila obudził się nagle. Rozejrzył się nerwowo dokoła nie mogąc zorientować się, gdzie jest. Zatrzymał wzrok na Leili.

- Ach, co za miły widok. Niektórym paniom naprawdę dobrze jest w spodniach. No, może byście wreszcie przestali tak się na siebie wygapiać? Chcecie się zahipnotyzować, czy co?



Mike pomógł staremu stanąć na nogi.

- Może nie uwierzysz, dziewczyno, ale w tym roku będę obchodził osiemdziesiąte urodziny. Zobaczyłaś tę zjeżdżalnię? - Manila zmienił temat tak szybko, że Leila w ogóle nie wiedziała, o co chodzi.

- Dawniej pokrywano ten tor grubą warstwą tłuszczu. Pnie zjeżdżały w dół w tempie pociągów ekspresowych. - Manila zamyslił się

Leila przypominała sobie, po co tu właściwie przyjechała. Miała szukać śladów swego wujka Ellisa, a nie przesiadywać na mchu z panem Harlowem. Zarumieniła się lekko.

- Czy wuj Ellis miał coś wspólnego z tym tartakiem, który stanowi podwaliny firmy Sherwoodów?

- Czy miał coś wspólnego! Nie byłoby firmy Sherwoodów bez Ellisa!

- A mój dziadek?

- Nie gniewaj się, dziewczyno, ale twój dziadek miał takie samo pojęcie o przetwórstwie drewna jak cieśla o wypieku bułeczek. Ellis nauczył go wszystkiego, a potem wszyscy zaczęli obrzucać go błotem, oszczerstwami...

- Kto go obrzucał i dlaczego? - Leila przypomniała sobie, że Ed Fossey nie miał najlepszego zdania o Manili. Wyglądało na to, że miał rację.

- Uważasz mnie pewnie za wariata, co, mała? - Manila odgadł jej myśli. - Wierz mi, musiał być jakiś powód, dla którego Ellis się stąd zmył. Jestem tego pewien!

- Więc twierdzi pan, że wuj Ellis przyczynił się do powstania firmy Sherwoodów? - Leila spojrzała bacznie na starego.

Manila zapalił fajkę. - I to bardzo! Bez niego nie byłoby tej firmy. Czy nie słuchałaś, co ci przedtem mówiłem? Głucha jesteś, czy co?! - zdenerwował się nagle.

Mike objął Leilę ramieniem. - Musimy już chyba wracać. Nie lubię jeździć po ciemku. Poza tym mam dziś randkę z pewną młodą damą.

Leila uśmiechnęła się do niego. Stale myślała o wujku Ellisie. Dlaczego nie było o nim żadnej wzmianki w historii firmy, dlaczego przekazy rodzinne go nie wymieniały? Powinny zachować się jakieś ślady, jeśli w opowieści Manili tkwiło choć ziarno prawdy. W rodzinie Ellis uchodził za czarną owcę. Nie pasował do niej rzekomo. Tym-

## 57-JANINE

czasem Manila nakreślił inny wizerunek wuja. Leila postanowiła, bez względu na konsekwencje, dociec prawdy.

Wysadzili Manilę przed jego domem na polanie. Leila pożegnała się z nim obiecując, że jeszcze go odwiedzi.

- Będę czekał - ucieszył się stary. - Postaraj się odszukać prawdę o Ellisie. I może... - Manila mrugnął porozumiewawczo - przyjedziesz z kimś?

Jadąc do hotelu Leila marzyła o gorącej kąpieli. Chciała się zrelaksować przed wieczorem z Mike'm.

# 9

- Dobrze zrobiliśmy biorąc twój samochód. Taka jazda to prawdziwa frajda. - Mike uśmiechnął się pędząc pełną zakrętów drogą.

- Nie mieliśmy specjalnego wyboru, czyż nie? - Leila przymknęła oczy rozmarzona. Czuła ciepło dłoni Mike'a na swoim udzie i orzeźwiający powiew morskiej bryzy. Było jej tak dobrze...

- Mogliśmy przecież wziąć mój samochód.

- No... nie wiem. - Leila otworzyła oczy i spojrzała na Mike'a.

- Jeśli ten lokal "Gleneden Inn" jest naprawdę tak wytworny, jak mówisz, to jeep byłby raczej nie na miejscu.

- Pani wiceprezes, gdyby nie zmusiła mnie pani do pogoni za sobą, to moglibyśmy w tej chwili siedzieć w moim czerwonym ferrari.

- To dlaczego nie goniłeś mnie ferrari? - spytała Leila wyzywająco. - Poruszałyś się wtedy szybciej. A może nie zależało ci na czasie?

Mike uśmiechnął się. - To bardzo interesująca teoria. Być może nie jest ona pozbawiona słuszności.

Przekomarzali się jeszcze przez chwilę, potem ich uwagę zaprzątęły piękne krajobrazy. Leila poprosiła Mike'a, żeby się zatrzymał. Chciała wdrapać się na wzgórze, skąd lepiej było widać zatokę. Mike przystawał na to z dziecinnym entuzjazmem.

- Cieszę się, że jesteśmy tu za dnia - oświadczyła Leila na szczycie wzgórza.

Widok zapierał dech. Usiedli przytulając się mocno do siebie. Leila była teraz bezgranicznie szczęśliwa.

Długo siedzieli bez ruchu napawając się dzikim pięknem nadmorskiego pejzażu.

- Widzisz ten biały dom, tam dalej? - Mike pokazał palcem kierunek. - To właśnie "Gleneden Inn". Dawniej było to znaczące dla gospodarki drewnem miejsce.

## 59-JANINE

Leila ujrzała duży biały dom położony w romantycznej dolinie wśród gór.

- Kiedyś to były czasy... - powiedział Mike, raczej do siebie niż do Leili.

Leila stwierdziła, że jego twarz ma ten sam nieobecny wyraz, jaki miała twarz Manili, pogrążonego we wspomnieniach. U starego mogła to jeszcze zrozumieć, ale dlaczego Mike tak tęsknił za przeszłością? Zrobił przecież niemal książkową karierę i wszystko było jeszcze przed nim. Życie stało przed nim otworem. Jej ojciec także ciągle wspominał przeszłość, kiedy dolar to był dolar, a mężczyzna prawdziwym mężczyzną, dotrzymującym słowa i utrzymującym rodzinę.

Roześmiała się cicho, uświadamiając sobie, że mimo woli porównuje Mike'a z ojcem.

- Widzę, że masz dobry humor. Czy ja też mógłbym się pośmiać?

- Przypomniał mi się Manila - wymyśliła na poczekaniu. - Dziwi mnie twoja fascynacja przeszłością.

- A dlaczego cię to dziwi?

- Jesteś na wskroś nowoczesnym człowiekiem - zawsze zajęty, zawsze w drodze... poinformowany o wszystkim. Nie pasuje do ciebie ta nostalgia.

- Karierowicz, ożeniony ze swoją pracą - tak o mnie myślisz, prawda?

Do niedawna było to prawdą, ale teraz wszystko się zmieniło, pomyślała Leila.

- Nie, to nie tak...-powiedziała głośno. -Już tak o tobie nie myślę, Mike. Wszyscy jesteśmy zresztą tacy zaganiani. Żyjemy w ciągłym pośpiechu. Brakuje czasu na głębszą refleksję.

- Jaka mądra jest ta moja pani wiceprezes! - Mike pokręcił głową z uznaniem. - Wiem, o czym mówisz. Ale mimo tego ciągłego pośpiechu spoglądam sobie czasem na kwiatki przy drodze. No, i popatrz, jaką różę znalazłem. Cudowną różę imieniem Leila - pocałował ją w policzek.

- Musimy się lepiej poznać. Zbyt mało wiemy o sobie. Może wtedy stwierdzimy, że Harlowowie i Sherwoodowie nie muszą być ze sobą na wojennej stopie.

Mike pocałował ją w policzek. - Przykro mi, ale tu się z tobą nie mogę zgodzić. Wzajemny stosunek obu tych rodzin jest mi dokładnie obojętny.

- Tak? - serce Leili zatrzymało się na chwilę.
- Właśnie tak. My oboje pasujemy do siebie. I tylko to jest ważne.

Leila uśmiechnęła się i poddała się jego pieszczotom. Jakże chętnie potwierdziłaby jego słowa, o tym, że pasują do siebie. Mimo wszystkich przeszkód. Jakże chętnie powiedziała by mu, że jest jej pierwszym mężczyzną, przy którym się tak dobrze czuje... Milczała jednak. Wiedziała, że gra o wysoką stawkę. Wiedziała, że nie może się wpędzić w nieszczęście. Mike niczego jej nie przyrzekał. Musiała sama podjąć to ryzyko.

- Jak tu mogło być w czasach świetności "Gleneden Inn"? - spytała, żeby zająć czym innym myśli.

Mike podniósł się i pomógł wstać Leili. Zatoczył ręką krag. - W tej zatoce aż roiło się od żaglowców. Dzień w dzień wielkie szkunery wyładowane drewnem brały kurs na San Francisco, do Japonii i dalekich zamorskich portów.

- Musiał tu być wielki ruch, w przeciwieństwie do dnia dzisiejszego.

- Tak. Gospodarka drewnem przeżywała swój złoty okres. Tysiące mężczyzn znalazły tu pracę. Osiedlili się wokół tartaku, a ich rodziny żyją tu po dziś dzień.

Leila spojrzała na Mike'a z ukosa. Tak entuzjastycznie wypowiadał się o przeszłości przemysłu drzewnego... Nie mógłby chyba poważnie zaszkodzić tej gałęzi przemysłu. Być może ojciec i Mike wcale nie byli wrogami. Może racja była po stronie Mike'a? Może zorganizowanie związku zawodowego na terenie zakładu wspomogłoby jego rozwój, a nie zniszczyło go, jak zakładał ojciec.

Mike mówił dalej. - Transport pni z gór odbywał się w sposób, jaki widziałas dzięki Manili. Trafiały one do tartaku lub od razu na żaglowce.

- I pewnego pięknego dnia wszystko się skończyło - wtrąciła Leila.
- No, nie odbyło to się nagle, z dnia na dzień, ale powoli okres prosperity mijał. Mała zatoka była zbyt płytka dla nowoczesnych statków. To oznaczało praktycznie początek końca.

## 61-JANINE

Przemysł nie miał innych możliwości taniego transportu drewna. „Gleneden Inn” jest jedynym świadkiem świetności tej okolicy. Był rezydencją ówczesnego króla drewna.

Wrócili do samochodu. Rozmowa na szczycie wzgórza ukazała Leili inne oblicze Mike'a. Takim go nie znała.

Szybko pokonali odległość dzielącą ich od "Gleneden Inn". Mike prowadził samochód tak pewnie, że Leila zaczęła się zastanawiać, czy nie ma czasem za sobą doświadczeń kierowcy rajdowego.

- Jesteśmy już prawie na miejscu. - Mike wskazał ręką biały, dwupiętrowy budynek. Leila bywała często w Big River, ale nigdy nie miała czasu, żeby wybrać się dwadzieścia mil za miasto. Cieszyła się, że zjedzą tu kolację.

- Och! - zawołała nagle. - Czy mi się zdaje, czy naprawdę widzę cudowny statek zakotwiczony w zatoce? - Pokazała dłonią długi czteromasztowiec naprzeciwko "Gleneden Inn". Nie miałam pojęcia, że jeszcze istnieją takie wielkie żaglowce!

- Są już coraz rzadsze. Ten, który widzisz, liczy sobie sto lat, został dokładnie odrestaurowany i przekształcony w muzeum przemysłu drzewnego.

- Szkoda, że nie wypływa już w morze.

- Ależ wypływa! Każdego lata żegluje do Puget Sound. Zatrzymuje się w każdym porcie na tej trasie. Można go wtedy zwiedzać. Nosi piękne imię - "La Belle d'Oregon".

- "La Belle d'Oregon" - powtórzyła Leila. To bardzo odpowiednie imię dla tego pięknego statku. - Położyła dłoń na ramieniu Mike'a.

- Mike, moglibyśmy zobaczyć żaglowiec od wewnątrz?

- Oczywiście, tylko zjedzmy coś najpierw! Starczy nam jeszcze czasu na zwiedzanie.

Gdy zajechali przed "Gleneden Inn", wiatr zakołysał statkiem, a czarne chmury nadciągnęły nad szczyty gór. Wokół podjazdu rosły na wypielegnowanych trawnikach krzaki herbacianych róż i wierzyby płaczące. Oddali samochód obsłudze parkingu i poszli przez kamienny mostek nad fosą otaczającą dom.

- Żaby mają lepiej od nas. One się nigdzie nie spieszą, nie podlegają manipulacjom, nie muszą wspinać się po drabinie kariery... - Leila pokręciła głową w zamyśleniu.

- Skąd ten minorowy nastrój? - Mike wziął ją w ramiona. Myślałem, że spotkanie z Manilą wprawi cię w dobry humor przynajmniej na tydzień, ale widocznie się myliłem.

Usta Mike'a były tak blisko karku Leili, że czuła jego ciepły oddech na skórze. Przeszył ją dreszcz podniecenia. Jak to by było pięknie, gdyby zawsze mogła czuć jego bliskość tak, jak w tej chwili.

- Zapomniałaś, kochanie - głos Mike'a wyrwał ją z zadumy - że i żaby muszą walczyć w obronie życia i o zdobycie pokarmu.

- Wiesz, masz rację, życie żab też nie jest usłane różami. - Leila roześmiała się głośno.

Mike ugryzł ją w koniuszek ucha. - Zostaw - odsunęła go. - Widzę, że zapomniałeś, o czym mamy porozmawiać przy kolacji. Pozwól, że ci przypomnę. Mamy mianowicie omówić nasze problemy.

- Nie przejmuj się tym zanadto, Leilo. Wszystko będzie w porządku, zaufaj mi!

# 10

Elegancka sala restauracyjna odzwierciedlała upodobania i zamożność właściciela. Na ścianach wyłożonych boazerią wisały orientalne i europejskie arrasы przedstawiające sceny myśliwskie. Pomieszczenia wypełniały zabytkowe meble intarsjowane macią perłową i kością słoniową. Sufit pokrywały filigranowe płaskorzeźby.

Zaprowadzono ich do stolika w dużej niszy przyokiennej, skąd mieli doskonały widok na zatokę.

Kelner przyjął od nich zamówienie, po czym zasłonił jedwabne kotary odgradzające Mike'a i Leilę od spojrzeń innych gości.

- Powiedz mi, Mike, co ty właściwie zamierzasz? - spytała Leila przekrzywając głowę na bok. - Mam nadzieję, że nie przyjdą ci do głowy żadne głupie myśli.

- Myślałem, że będziesz zadowolona z intymnej atmosfery przy kolacji. - Mike uśmiechnął się uwodzicielsko. - Nikt nie będzie nam przeszkadzał.

Kelner postawił wino na stole oświetlonym migotliwym blaskiem świec. Leila zastanawiała się, czemu Mike wybrał na rozmowę ten elegancki lokal. Może chciał złagodzić napięcie panujące między nimi? Wszystko jedno, zresztą. Miejsce było wymarzone na romantyczną randkę. Spojrzała na niego. W blasku świec jego oczy wydawały się jeszcze bardziej niebieskie niż zwykle. Mike zamknął jej dłoń w swojej.

- Leilo - zaczął cicho - być może trudno ci będzie zrozumieć to, co zaraz powiem. Proszę cię tylko, żebyś pohamowała gniew i spróbowała wejść w moje położenie. Wtedy może ta cała sprawa nabierze dla ciebie jakiegoś sensu.

Głos Mike'a brzmiał zupełnie spokojnie, a mimo to Leila poczuła strach. A więc teraz nastąpią wyjaśnienia, które mogły oznaczać ich rozstanie. Myśl, że może stracić Mike'a napawała ją głębokim smutkiem. Czekała z bijącym sercem na to, co powie.



Mike puścił jej dłoń. obrócił kieliszek między palcami i zapatrzył się gdzieś przez okno.

- Jeszcze dwa tygodnie temu moje życie było nieskomplikowane i biegło swoim utartym torem. W to życie wkroczyłaś nagle ty i okazało się, że nic nie jest już takie, jak przedtem. Tkwię teraz po uszy w nieoczekiwanych problemach z powodu kobiety, która na dokładkę reprezentuje obóz przeciwnika.

- Widzę, że zburzyłam twój spokój. - Leila uniosła brwi. - Czyżbym stała na drodze do twojej kariery? - w głosie Leili słychać było rozczarowanie. Potem pomyślała, że Mike także wprowadził niebывały zamęt w jej życie. A może też ciągle o niej myślał, tak jak ona o nim.

- Nie powiedziałem wcale, że stoisz mi na drodze do czegokolwiek - odparł Mike spokojnie. - Powiedziałem, że skomplikowałaś mi życie, zarówno jego prywatną, jak i zawodową sferę.

- Nie mogę sobie tego wyobrazić.

- Ach, Leilo, dobrze wiesz, o co chodzi.

- Być może się domyślam... Ale naiwnie sądziłam, że nasz, nazwijmy to romans, powstrzyma cię przed wstąpieniem na drogę sądową przeciwko Sherwoodom. Jaka ja byłam głupia!

- Leilo, na pewno jest ci trudno mnie zrozumieć. Czasami trzeba podejmować decyzje, które nie mają nic wspólnego ze względami osobistymi. Wiesz chyba o tym.

- A powinnam?

- Tak, do diabła. Mogłem postąpić wbrew własnemu sumieniu, ale za to zaoszczędzić cię i mogłem również postąpić odpowiedzialnie pomagając ludziom, którzy mi zaufali. Wybrałem tę drugą ewentualność. Decyzja nie ma żadnego, ale to zupełnie żadnego, związku z uczuciem, jakim cię darzę. Uwierz mi, proszę.

Leila milczała patrząc przez okno.

- Spójrz na to od innej strony. Leilo. Wyobraź sobie, że to nie zakład Sherwoodów jest zamieszany w całą tę aferę, tylko zupełnie inna firma. Czy i wtedy uznałabyś moją decyzję za błędną? Na pewno nie. Ale ponieważ chodzi o twoją rodzinę, mogło ci się wydawać, że wykorzystałem cię dla swoich celów. Tak nie jest.

Leila musiała niechętnie przyznać, że to, co Mike mówił, miało ręce i nogi. Nie wiedziała tylko, jak udało mu się oddzielić życie prywatne

## 65-JANINE

od zawodowego. Ona tego nie potrafiła. Żeby nie wiem, jak się starała, te dwie sfery życia zawsze się u niej przenikały. Co by zrobiła mając wybierać między firmą ojca i Mike'm? Czy umiałaby tak szybko zdecydować za lub przeciw? A gdyby decyzja wypadła na niekorzyść Mike'a, to czy mógłby ją zrozumieć?

- Poza tym - Mike przerwał jej rozmyślania - wszystko, o czym tu mówimy, jest czystą teorią. Oskarżenie nie zostanie nigdy wniesione do sądu.

- Nie będzie sądu? Co chcesz przez to powiedzieć? Żartujesz sobie ze mnie? - Leila odstawiła gwałtownie kieliszek z winem.

- Absolutnie nie. Jeśli dokładnie zbadasz sprawę, to sama stwierdzisz, że zarzuty wobec twojej firmy są uzasadnione w każdym punkcie.

Leila zaczerwieniła się. Umknęła spojrzeniem w bok. Wiedział więc, po co naprawdę tu przyjechała. - Chcesz więc poczekać, aż mój ojciec skapituluje?

- Nie chcę - szepnął - ale to jedyna możliwość, żeby go nakłonić do rozmów. Jeśli nie skorzystamy z tej możliwości, to ucierpią na tym obie strony.

- A dlaczego jesteś taki pewny, że Sherwoodowie zawinili? A może tylko blefujesz?

- Nie blefuję. Gdybyś przyjrzała się bliżej temu Fosseyowi i metodom jego pracy, przyznałabyś mi rację.

Leila zadrżała na dźwięk nazwiska Fossey'a. Ten facet nie robił na niej najlepszego wrażenia i nie mogła pozbyć się uczucia, że coś przed nią ukrywał.

W tym momencie pojawił się kelner, żeby podać kolację. Leila ucieszyła się z tej małej przerwy. Umożliwiła jej ona zebranie myśli.

- Skąd wiesz, dlaczego tu przyjechałam? Czuję się teraz jak mała głupia dziewczynka.

- Nie masz powodu, żeby się tak czuć - zaprotestował Mike. Porządne firmy nie wysyłają małych głupich dziewczynek na zwiady.  
- Uśmiechnął się. - Poza tym sądząc po twojej figurze, od dawna jesteś już kobietą. I to jaką!

Leila zignorowała tę uwagę. - Czy masz jakieś propozycje wyjścia z tej sytuacji?

- Kompromis, kochanie, kompromis. Wycofamy oskarżenie, a wy usiądziecie z nami do stołu, aby porozmawiać o zorganizowaniu związku w waszej firmie.

- A więc jednak szantaż! - roześmiała się Leila.

- Nooo, może raczej przekonujący sposób - Mike uśmiechnął się również. - Proponuję, żebyśmy zajęli się teraz jedzeniem, a później pójdziemy obejrzeć żaglowiec.

Złota figura na przodzie "La Belle d'Oregon" podnosiła się i opadała na falach oceanu. Trzymając się za ręce, Mike i Leila przeszli obok grupy chłopców grających w siatkówkę.

- Uważaj, gdzie stawiasz nogi! - ostrzegł Mike Leilę, gdy weszli na molo. - Chwila nieuwagi wystarczy, żebyś straciła równowagę na tych wysokich obcasach.

- Uważam przecież - uspokoiła go Leila.

Weszli na pokład.

Statek odrestaurowano z wielką pieczołowitością. Leila stwierdziła, że Mike dysponował wiedzą na temat statków, równajego wiadomościom o przemyśle drzewnym. Z młodzieńczym entuzjazmem i promieniującym obliczem prowadził ją od jednego eksponatu do drugiego.

- Musisz wiedzieć, że ówczesny przemysł drzewny był nierozdzielnie związany z żaglowcami - powiedział zatrzymując się przed starymi sekstansami, chronometrami i teleskopami.

- Czy te przyrządy są jeszcze sprawne? - spytała Leila.

- Nie jestem pewien. Kiedyś miały w każdym razie ogromne, nieocenione wręcz, znaczenie dla kapitana statku i jego załogi. Wyobraź sobie, że te instrumenty były wtedy jedynymi środkami służącymi orientacji na morzu. Teraz, w dobie wysoko rozwiniętej techniki, wydaje się to prawie niemożliwe.

- To prawda. I wiele z tych żaglowców nie dotarło do portu przeznaczenia. Leżą teraz gdzieś na dnie oceanu. Wolę jednak żyć teraz niż wtedy, kiedy wszystko wiązało się z ryzykiem.

Mike roześmiał się. Przytulił Leilę do siebie. - Może dzisiaj ryzyko jest mniejsze, ale ile wspaniałych przygód można było wtedy przeżyć.

## 67-JANINE

Żeglarze nie wiedzieli, dokąd ich wiatr zawieje kiedy wypływali w morze. Dziś wszystko wiadomo z góry. W okresie świetności „La Belle” życie było co prawda bardziej niebezpieczne, ale podniecające i romantyczne. Dziś brakuje nam tego romantyzmu i...

- ...niebezpieczeństw? - dokończyła Leila.
- Tego może też. - Mike spojrział na nią wyzywająco.

Leila nie była pewna, czy Mike miał na myśli podróże morskie, czy ich wzajemne stosunki.

Kontynuowali zwiedzanie żaglowca, ale Leila nie mogła się już skupić na oglądaniu eksponatów. Zbyt była zajęta swoimi myślami.

W milczeniu wyszli na molo. Leila zastanawiała się nad przyszłością. Co przyniesie?

Silny podmuch wiatru okręcił czerwoną suknię Leili wokół jej kolan. Zadrzała z zimna. Mike zareagował natychmiast. Ściągnął swoją marynarkę i okrył Leilę.

- Zdaje się, że za chwilę będziemy mieli niezły sztorm. - Mike spojrział na niebo, po którym sunęły ciemne, ciężkie chmury.
- Ojej! - przeraziła się Leila patrząc na wysokie fale, które uderzały o nabrzeże. To były już prawdziwe bałwany.
- Uciekajmy stąd, Leilo. Za chwilę będzie tu gorąco. - Mike był wyraźnie zaniepokojony.

Leila oblizwała górną wargę i skrzywiła się czując na niej słony smak morza.

- Uważaj! - krzyknął nagle Mike.

Leila zobaczyła piłkę leącą tuż koło jej głowy, uskoczyła na bok i straciwszy równowagę wpadła do wzburzonej wody.

Otoczyła ją zimna ciemność. W oczach i ustach czuła sól. Utopi się! Nie nie mogę wpadać w panikę, uspokajała się, jestem przecież niezłą pływaczką. Chciała wynurzyć się nad powierzchnię, ale zupełnie straciła orientację. Gdzie, na miłość boską, był dół, a gdzie góra?

Po chwili trwającej całą wieczność udało jej się wychylić głowę nad fale. Chciwie zaczerpnęła powietrza.

- Pomocy! Tutaj! - krzyknęła najgłośniejszym głosem, jak umiała.

Ktoś jej odpowiedział, ale nie wiedziała, skąd dochodził głos. Olbrzymie ciemne fale piętrzyły się wokół niej jak gigantyczne góry; wodne z koronami z piany.

Wiatr i prąd znosiły ją nieprzerwanie na otwarte morze. Rozpaczliwie próbowała dotrzeć do brzegu. Przemoczona sukienka ważyła chyba ze sto kilo i utrudniała jej jakiegokolwiek manewry.

- Muszę ściągnąć tę przeklętą kieckę - powiedziała do siebie.

Odszukała guziki na przodzie sukni. Z wielkim trudem udało jej się odpiąć jeden z nich.

Nagle nadeszła nowa fala, jeszcze wyższa od poprzednich i zalała ją całkowicie. Leila usiłowała zachować spokój i dokończyć przedsięwzięcie pod wodą. Odpięła dwa kolejne guziki, ale zabrakło jej powietrza. Musiała się wynurzyć, żeby złapać oddech. Znowu pod wodą udało jej się odpiąć resztę i ściągnąć sukienkę.

Uwolniona od balastu ciężkiej tkaniny wypłynęła na powierzchnię. Poczuła, że chwytą ją jakaś silna ręka.

- Spróbujemy dopłynąć do żaglowca... może będziemy mogli się tam czegoś przytrzymać! - Mike mówił głosem drżącym ze zdenerwowania. Dystans dzielący ich od statku pokonywał jednak silnymi, regularnymi ruchami.

Leila krzyknęła z przestachu widząc masę wody walącą na nich z siłą huraganu.

- Leilo, kochanie, uspokój się! Zaraz tam będziemy. Poruszaj nogami!

Leila spełniała automatycznie jego polecenie. Była tak wyczerpana, że prawie nie czuła swych ramion i nóg.

Silny prąd przygnał ich do "La Belle d'Oregon". Statek skakał po falach jak dziecinna zabawka.

- Złap mnie w pasie! - krzyknął Mike próbując znaleźć na rufie jakieś oparcie dla rąk.

Niestety, ściany "La Belle" były gładkie.

Każda fala zatapiała teraz Mike'a i Leilę.

- Mike... Mike... już dłużej nie wytrzymam! - krzyknęła Leila. Zanim Mike zdążył zareagować, żaglowiec strząsnął ich z siebie jak ogromny wieloryb uwalniający się od pasożytów.

Wyczerpana Leila puściła Mike'a. W tej samej chwili porwała ją potężna fala.

- O Boże, zginę! Boże... - Leila nie mogła już wydobyć z siebie ani słowa, gdyż woda zapełniła jej usta. Próbowała zmusić ręce i nogi do

## 69-JANINE

posłuszeństwa. Ale kończyły już jej nie słuchały. Nie miała nad nimi żadnej władzy.

Zapadła w rodzaj transu...

Nagle pojawiły się przed nią obrazki z dzieciństwa: biegał koło niej z głośnym szczekaniem Shep, jej mały piesek... grill, party... mama i tata... cudowny zachód słońca... twarz Mike'a. Dlaczego był taki spocony? To dziwne... podniosła rękę. żeby otrzeć krople potu z jego twarzy...

- Dzięki Bogu, dochodzisz do siebie. Spróbujemy dopłynąć do jednej z tych boi, które oznaczają głębię dla statków. Nie ma sensu płynąć do brzegu. Zaczął się odpływ i prąd jest zbyt silny.

Leila zaczęła powoli poruszać nogami. Czuła rytmiczne ruchy Mike'a. Płynęła tylko nogami, gdyż obiema rękami mocno trzymała Leilę.

- Dobrze, Leilo! Tylko tak dalej! - zachęcał ją do wysiłku. Fale rzucały nimi na wszystkie strony. - Oszczędzimy siłę, jeśli poddamy się odpływowi!

Mike chciał zaczerpnąć powietrza i zachłysnął się wodą. Rozkaszał się.

- Och. Mike, myślisz, że nam się uda?
- Tak - wykrztusił między jednym a drugim atakiem kaszlu.
- Nie widzę tych boi. Gdzie one są?

Byli teraz w dole między dwiema ogromnymi masami wody. Mike odczekał, aż znaleźli się na grzbiecie następnej fali.

- Widzisz je teraz? Są tam z tyłu na prawo!

Leila dojrzała w oddali boje tańczące na wodzie. Były chyba na końcu świata. A nawet, gdy do nich dotrą, to uda im się na nich utrzymać?

- Mike, ależ one są okropnie daleko! Nie zgubimy ich z oczu?
- Nie, jeśli będziemy uważać i od czasu do czasu korygować kurs.
- Jak chcesz tego dokonać?
- Och, Leilo, proszę cię, musimy tam jakoś dopłynąć!

Przez następne pięć minut pokonywali w milczeniu spieniony żywioł.

Wreszcie znaleźli się około dziesięciu metrów od jednej z boi. Leila odchodziła prawie od zmysłów z zimna i wyczerpania. Ale widok

bliskiej już boi-deski ratunku - wyzwolił w jej organizmie adrenalinę. Zebrała całe swoje siły do ostatniego wysiłku. Wiedziała, że mają tylko jedną szansę. Jeśli nie złapią boi przy pierwszym podejściu, odpływ porwie ich na otwarte morze. A tam nie będzie już można liczyć na żadną pomoc.

Mike wyciągnął skórzany pasek od spodni. Nakazał Leili, żeby trzymała się jego ramienia.

Jeszcze tylko trzy metry dzieliły ich od boi. Oboje wiedzieli, że teraz waży się ich los.

Mike zarzucił pasek jak lasso wokół boi. Modląc się o to, żeby się nie ześliznął, uchwycił go obiema rękami i podciągnął siebie i Leilę na boję.

- Kochanie, tak się bałem, że cię stracę - szepnął do Leili, gdy już siedzieli na boi, trzymając się jej kurczowo.

# 11

- Wiesz Leilo, że to już po raz drugi wyglądamy jak zmokłe kury?  
Mike otworzył drzwi do swojego pokoju w hotelu. - Nie chciałbym, żeby to nam weszło w nawyk.

- Nie musisz mi tego mówić - zgodziła się Leila ze śmiechem.

Cały czas dygotała z zimna i pocierała sobie ramiona przyglądając się, jak Mike rozpala ogień na kominku.

Mike odwrócił się do niej.

- Dobrze się czujesz? Widzę, że cała drżysz - zauważył zmartwiony.

- Jestem jeszcze w szoku... zupełnie wyczerpana., zimna jak sople lodu... i jak słusznie zauważyłeś, przemoczona do suchej nitki.

Leila otrząsnęła się jak pies po wyjściu z wody.

- Ale nie martw się, lekarz ze straży przybrzeżnej powiedział, że nic mi nie będzie.

- Ta kawa, którą nas poczęstowali, nie była najlepsza, prawda?

Mike podniósł się, podszedł do barku i napełnił dwa pękate kieliszki bursztynowym płynem. - Brandy lepiej cię rozgrzeje.

Mike podał Leili kieliszek.

Pili w milczeniu małymi łydkami.

- Daj mi klucz od twojego pokoju - poprosił Mike. - Przebiorę się szybko w coś suchego i przyniosę ci twoje rzeczy. Zostaniesz dziś u mnie na noc. Jak wypijesz, to idź pod prysznic!

Leila wypijała brandy do dna i poszukała klucza w torebce. Mike przebrał się w międzyczasie, wziął od niej klucz i wypadł z pokoju.

Spieszył się, jak wtedy, gdy wrócili do hotelu. Ona w majtkach i marynarce Mike'a, która została przy moło przy jej upadku, on jedynie w mokrych spodniach.

Leila zachichotała przypominawszy sobie ich wejście.

Nie spotkali na szczęście nikogo znajomego. Dopiero by się zdziwił Gregg Jansen widząc ich, po pierwsze razem, a po drugie, w takim stanie.



Leila poszła do łazienki. Gorący strumień wody rozgrzał ją i dodał jej sił.

Zawinięta tylko w prześcieradło kąpielowe stała przed kominkiem, gdy wrócił Mike z nارعczem jej ciuchów.

- Spodnie, sweter, szczoteczka do zębów. To ci powinno wystarczyć i zapobiec skandalowi, gdy będziesz jutro rano wychodziła z mojego pokoju.

- A gdzie koszula nocna? - uśmiechnęła się Leila unosząc brwi.

- Nie będzie ci potrzebna - zapewnił Mike. - Czuję niespodziewany przypływ sił. To dziwne, jak szybko można się zregenerować.

Mike obrzucił Leilę pożądlivym spojrzeniem. Prześcieradło nie do końca zasłaniało jej wspaniałe ciało.

Ściągnął sweter przez głowę.

- Zostań tu. gdzie jesteś. Będę teraz bił rekord szybkości w braniu prysznicu! Potem zedrę z ciebie tę szmatę, zaniosę cię do łóżka i zatroszczę się o to, aby ten wieczór pozostał ci na długo w pamięci.

- O to możesz być spokojny. Nigdy go nie zapomnę.

- No tak, ale chcę, abyś miała również pozytywne wspomnienia.

- I ty się tym zajmiesz, tak? - Leila podparła się pod boki.

- Właśnie tak, mój skarbie! A jeśli nadal będziesz mnie prowokować, to zrezygnuję z pracy i wezmę się od razu do wykonania drugiej części zadania. Nie jestem z kamienia, łaskawa pani.

Ruszył jak kot w jej stronę, ale powstrzymała go ruchem ręki.

- Nie, nie! - Pokręciła głową ze śmiechem. - Weź lepiej prysznic! Powinieneś się rozgrzać, bo złapiesz zapalenie płuc. a ja nie chcę mieć cię na sumieniu.

- Z tobą w łóżku grozi mi raczej przegrzanie niż zamarznięcie - zażartował Mike.

Odwrócił się posłusznie i poszedł do łazienki. Za chwilę Leila usłyszała szum wody.

Po chwili Mike pojawił się ponownie w pokoju. Nie zadał sobie trudu, żeby się ubrać. Bez słowa podszedł do Leili. zerwał z niej prześcieradło kąpielowe i wziął ją w ramiona.

Zaniósł Leilę do łóżka, położył delikatnie i nakrył ją sobą.

Leila przywarła do Mike'a swymi jędrnymi piersiami i zarzuciła mu ręce na szyję. Jak dobrze było czuć go tak blisko siebie.

Mike obrysował palcem kontury jej ust, a potem pocałował ją namiętnie.

Leila była jednym ogromnym pożądaniem. Nigdy jeszcze nie odczuwała takiego podniecenia. Tylko Mike, tylko on jeden, potrafił wprowadzić ją w taki stan.

Podtrzymał jej głowę jedną dłonią, drugą zaś masował ostrożnie jej piersi. Dreszcze wstrząsnęły ciałem Leili, gdy otoczył miękkimi wargami jej brodawki. Wstrzymała oddech. Pożądanie paliło ją jak ogniem. Chciała należeć do tego mężczyzny, chciała być jego na zawsze!

Gładziła Mike'a po muskularnych plecach od karku aż po pośladki.

Wysunął się z jej objęć, żeby spojrzeć na piękną kobietę, którą doprowadził do takiej ekstazy. Patrzyła na niego z oddaniem.

Mike pochylił się znowu, żeby pokryć pocałunkami stopy Leili i jej smukłe łydki. Jego wargi wędrowały powoli w górę po wewnętrznej stronie ud.

- Masz takie piękne nogi - zamruczał leniwie.

Leila nie mogła już wytrzymać z podniecenia. Mike dostarczał jej takich rozkosznych doznań, o jakich nigdy nie marzyła.

Wszedł w nią wreszcie kładąc kres tej słodkiej męce.

Apogeum rozkoszy osiągnęli wspólnie krzycząc głośno ze szczęścia.

Leila obudziła się następnego ranka w ramionach Mike'a. Życie było piękne! Dawno już się tak dobrze nie czuła.

Kochali się w nocy tak intensywnie i z takim oddaniem, że prawie zapomnieli o swej okropnej przygodzie. Leila przepełniona była miłością do Mike'a.

Przeciągnęła się i przytuliła do boku ukochanego mężczyzny. Miłość - cóż to za wspaniałe uczucie!

Wsparła się na łokciu obserwując śpiącego Mike'a. Zaryzykował życiem, żeby ją uratować. Nie mogła się powstrzymać od pogładzenia go po ramieniu.

Mike miał zamknięte oczy, ale na jego ustach pojawił się uśmiech. Przyciągnął Leilę do siebie. Potem pocałował ją tak chciwie i namiętnie, jakby noc nie przerwała ich miłosnych igraszek.

- Szybki jesteś - szepnęła Leila. - Taki pocałunek wróży dobry początek.

- Dobry początek... hmm, nawet nieźle to określiłaś. - Mike otworzył oczy. Przesunął dłońmi wzdłuż ciała Leili, wciągnął ją na siebie i przytulił mocno.

Leila odprężona przyjemnie po wczorajszej nocy, poczuła przypływ podniecenia. Ten facet jest po prostu nienasycony, pomyślała. Ale ja też mam znowu na niego ochotę. Wystarczy jeden jego dotyk, a już cała drzę z podniecenia.

Wszystko stało się nieważne, gdy Mike wszedł w nią i stali się jednym. Zapomniała o całym świecie koncentrując się tylko na ekscytujących doznaniach swego ciała.

Mike poruszał się w niej coraz szybciej, a ona starała się dostosować do jego rytmu.

Wspólnie dotarli na szczyt rozkoszy wołając swoje imiona. Przez chwilę leżeli bez ruchu rozpamiętując to szczęście, jakie dane im było przeżyć.

- Nienawidzę myśli o rozstaniu się z tobą, Leilo - szepnął Mike gładząc jej piersi. - Ale jeśli teraz nie wstaniemy, to żadna siła nie wyciągnie nas dzisiaj z łóżka. A mamy w końcu oboje mnóstwo spraw do załatwienia.

Mike westchnął i wyskoczył z łóżka.

- Wstawaj, mały śpiochu - podał Leili rękę, żeby jej pomóc wstać. Zanim podał ubranie, które przyniósł z pokoju, jeszcze raz ją pocałował.

Leila popatrzyła z uśmiechem na spodnie i sweter, które jej podawał.

- Dziękuję, Mike, ale najpierw muszę założyć bieliznę. - Leila schyliła się po stanik i majtki. Mike przytrzymał ją za rękę. Spojrzała na niego zdumiona.

- Czy mogę cię prosić o przysługę?

Leila spojrzała na niego zainteresowana.

- Cały dzień będę okropnie za tobą tęsknił. I chciałbym unieść ze sobą taki obraz. Stoisz przede mną w swetrze i spodniach i tylko my dwoje wiemy, że nie masz nic pod tym ubraniem. Żadnej bielizny. Pod spodem jesteś całkiem naga.

## 75-JANINE

Przyciągnął Leilę jeszcze raz do siebie. Całowali się tak, jakby to miała być przygrywka do nowego aktu miłosnego, a nie pożegnalny pocałunek.

Leila zapragnęła znaleźć się z nim znowu w łóżku, poczuć to silne męskie ciało blisko siebie. Zakręciło jej się w głowie.

Założyła tylko spodnie i sweter zgodnie z życzeniem Mike'a. Poczekwała, aż on się ubierze i razem wyszli z pokoju. Na korytarzu na szczęście nie było nikogo.

- Zjemy dziś razem kolację? - spytał Mike przytulając Leilę do siebie. - Będę dzisiaj na seminarium, ale wieczór zarezerwowałem dla ciebie, Leilo. Jeśli udałoby ci się załatwić wszystkie sprawy dzisiaj, to i jutrzejszy dzień moglibyśmy spędzić razem. Pamiętasz, że chciałem ci coś pokazać?

Leila kiwnęła głową. Wtuliła się w Mike'a z całej siły. Miała przed sobą cały długi dzień bez niego. Nie wiedziała, jak to wytrzyma. Westchnęła smutno, gdy się wreszcie rozdzielili i - Mike wszedł do windy.

- Aha, Leilo - zawołał jeszcze - napędziłaś mi wczoraj porządnego stracha. - Mrugnął do niej porozumiewawczo. - Obiecuj mi, że dzisiaj będziesz się trzymała z daleka od wody, oprócz tej w łazience. - Pomachał jej ręką i znikł za drzwiami windy.

Leila wzięła prysznic i wycierała się właśnie, gdy zadzwonił telefon. To na pewno Mike, pomyślała. Chce się upewnić co do dzisiejszego wieczoru.

- Słucham - powiedziała radośnie do słuchawki.

- Panna Sherwood? Tu Ellen Garfield. Poznałyśmy się w środę, gdy zwiedzała pani fabrykę.

Leila była trochę rozczarowana, że nie usłyszała głosu Mike'a. Postarała się jednak to ukryć. Przecież ta pani nie była winna temu, że nie jest Mike\*m.

- Tak, pamiętam. Zajmuje pani jedną z wiodących pozycji w firmie.

- Tak, panno Sherwood - odpowiedziała nerwowo kobieta. - Czy mogłabym prosić panią o kilka minut rozmowy?

- Oczywiście - odparła Leila. Ciekawa była jakie motywy przyświecały tej prośbie, ale nie miała nic przeciwko spotkaniu.

- Ubiorę się tylko i zaraz będę u pani w firmie, to...

- Nie, nie, panno Sherwood - przerwała jej Ellen Garfield.  
- Wolałabym przyjechać do pani. Teraz, zaraz!

- No, wie pani... - Leila rozejrzała się po bałaganie panującym w pokoju. Poza tym była przecież goła...

- Proszę panią, panno Sherwood! Nie zabawię u pani długo. A mam bardzo ważną sprawę. Nie chcę, żeby widziano nas razem. Jestem na dole w hotelu.

- No, dobrze, jeśli to takie ważne - zgodziła się Leila z ociąganiem.  
- Ale niech mi pani da choć pięć minut.

- Bardzo dziękuję, panno Sherwood. Za pięć minut będę u pani.

Leila w pośpiechu uporządkowała pokój. Powrzucała walające się ciuchy do walizki i upchnęła ją do szafy. Potem ubrała się błyskawicznie i wysuszyła częściowo włosy.

Pięć minut później rozległo się pukanie do drzwi.

Leila rozejrzała się po pokoju. Panował tu teraz jaki taki porządek. Dotknęła dłonią włosów. Były jeszcze wilgotne, ale nie kapąca z nich woda tak, jak przed chwilą.

Otworzyła drzwi i natychmiast poznała Ellen Garfield. Była dojrzalą, ciągle jeszcze atrakcyjną kobietą, aczkolwiek życie nie obchodziło się z nią zbyt łagodnie, o czym świadczyły głębokie bruzdy wokół ust i sieć zmarszczek w kąciakach oczu.

- Proszę wejść do środka i nie zwracać uwagi na bałagan. - Leila wprowadziła Ellen do pokoju, po drodze podniosła jeszcze parę butów i wsadziła do szafy.

- Och, panno Sherwood... Ja mam czwórkę dzieci. Nasz dom wygląda stale jak pobojowisko.

Leila uśmiechnęła się wskazując Ellen miejsce w fotelu. Usiadła naprzeciwko. Czekwała, aż Ellen sama zacznie.

- Naraziłam się na duże ryzyko przychodząc tutaj. Jeśli się to wyda, mogę stracić pracę. - Ellen wyłamywała nerwowo palce. - Ale mam takie uczucie, że mogę pani zaufać. - Wyprostowała się i spojrzała Leili prosto w oczy.

- Nikt się nie dowie o naszej rozmowie, niezależnie od tego, co jest jej tematem - zapewniła ją Leila.

- O nie, panno Sherwood. Tego bym nie chciała, wręcz przeciwnie. Cały świat powinien dowiedzieć się o tym, co pani za chwilę opowiem.

## JANINE

To nie powinno być naszą tajemnicą. Zależy mi tylko na tym, żeby nie ujawniła pani źródła informacji, bo wtedy na pewno zostaną wyrzucona na bruk.

- Kto miałby panią wyrzucić?
- Fossey. On jest zdolny do wszystkiego.
- Wygląda na to, że pani się go boi.
- Owszem. Boję się go. nie ja jedna zresztą. Każdy pracownik firmy.

Czasy są ciężkie i o nową pracę niełatwo. Wszyscy trzymają się posad rękami i nogami. A ja mam czworo dzieci do wyżywienia.

- Niech pani nie mówi, że pan Fossey wyrzuciłby panią bez powodu!
- Mógłby to zrobić, oczywiście, że mógłby. On jest zdolny do

wszystkiego.

- Ale dlaczego?
- On... zawsze tak postępuje, gdy kobiety sprzeciwiają się jego żądaniom.

Przez chwilę panowała pełna napięcia cisza.

- Czyżby naprawdę miała pani na myśli... - zaczęła Leila. - Czy molestuje seksualnie pracownice? - Jej głos drżał.

Ellen kiwnęła głową. -I to od dawna. Z miejsca zwalniał te, które nie chciały mu ulec. Pod byle pretekstem.

- Dlaczego nikt tego nie zgłosił?

Ellen wzruszyła ramionami.

- Dlaczego nikt nie powiadomił mojego ojca o tych praktykach?

Ma przecież prawo i obowiązek wiedzieć o takich rzeczach. Chyba przyzna mi pani rację?

Ellen uśmiechnęła się nieśmiało. - A co by się stało, gdyby ojciec pani nam nie uwierzył? Nie mamy tu nikogo, kto broniłby naszych interesów. Nie jesteśmy zrzeszone w związku zawodowym.

Nikt nie broni naszych interesów. Ostatnia uwaga Ellen Garfield uderzyła Leilę prosto w serce. Jeśli prawdą było to, czego się od niej dowiedziała, to Mike Harlow miał rację. Trzeba było coś zrobić, żeby zapobiec takiemu stanowi rzeczy. I to szybko. Co by się działo, gdyby te wszystkie sprawy przedostały się do opinii publicznej?

Nieme pytanie we wzroku Ellen kazało jej wrócić do rzeczywistości.

Leila stwierdziła z przerażeniem, że ma nieprawidłowy stosunek do informacji Ellen. Najpierw bowiem pomyślała o dobrym istnieniu firmy, a dopiero później o ludzkiej tragedii kryjącej się w tej historii.

- Ellen, daję pani słowo, że zbadamy dokładnie całą sprawę. Zajmę się tym osobiście. I proszę się nie bać. Nikt się ode mnie nie dowie, skąd o tym wiem. To będzie nasza tajemnica.

- Dziękuję pani, panno Sherwood. Wiedziałam, że mogę pani zaufać. Kiedy zobaczyłam panią w fabryce, od razu sobie pomyślałam, że to nie jest taka sobie zwykła, rutynowa wizyta.

Leila uśmiechnęła się, ale nie potwierdziła domysłów Ellen. Obiecała jej pomoc, ale nie musiała jej wtajemniczać w powody swego przyjazdu do Big River.

- Jeszcze jedno, panno Sherwood. W ostatnich miesiącach Fossey przeprowadzał z wieloma członkami załogi tak zwane poufne rozmowy. Nagrywał je, tłumacząc, że przydadzą się w archiwach. Chodzą jednak słuchy, że włączał przy tym wykrywacz kłamstw, aby później dowolnie manipulować podwładnymi.

Ellen sięgnęła po torebkę. Wyjęła z niej plik papierów i podała je Leili. - Niech pani to obejrzy, a przekona się pani, że nagrania zostały później sfałszowane. - Wyciągnęła kolejną kartkę. - Mam tu listę kobiet, które potwierdziły fakt molestowania ich przez Fossey'a. Są tam też nazwiska wyrzuconych.

Ellen wstała i poszła w kierunku drzwi.

- Dziękuję, Ellen. - Leila nie dała po sobie poznać, jak bardzo jest zaszokowana. Kolana ugięły się jednak pod nią, gdy podniosła się z fotela.

- Doceniam pani odwagę. Jestem pani wdzięczna i jednocześnie dumna, że firma Sherwoodów może liczyć na takich pracowników jak pani. I na pewno nie straci pani pracy, obiecuję.

Obie panie uściśniły sobie dłonie.

Po wyjściu Ellen Leila usiadła z powrotem w fotelu. Pomasaowała czubkami palców skronie, żeby zapobiec narastającemu bólowi głowy. Sprawy wyglądały kiepsko. Przeczucia nie myliły mnie co do tego Fossey'a, pomyślała z goryczą.

Dwie godziny później Leila zaparkowała swój mały sportowy samochód przed biurem filialnym zakładów Sherwooda w Big River.

Przejrzała dokładnie materiały, które jej Ellen zostawiła i przeprowadziła rozmowy telefoniczne z kobietami, których nazwiska były na liście Ellen.

Nie miała już wątpliwości. Do niektórych kobiet dzwoniła w czasie pracy. Dawały jej wymijające odpowiedzi. Prawdopodobnie bały się mówić, albo nie były same.

Natomiast kobiety wyrzucone z pracy nie miały żadnych skrępowań. Poinformowały ją nader wyczerpująco o obleśnych zalotach Fossey'a. Przed wejściem na teren filii Leila odetchnęła kilka razy głęboko. To będzie pewnie najcięższy dzień w jej życiu. Wiedziała, że tak dłużej być nie może. Leila postawi kropkę na końcu tego mało chwalebego rozdziału w historii zakładów Sherwooda.

Energicznym krokiem weszła do recepcji. Portier podniósł głowę zaskoczony.

- Proszę powiedzieć panu Fosseyowi, że idę do niego! - zawołała Leila nie zatrzymując się. Zdecydowanym ruchem nacisnęła guzik windy. Przez moment przemknęło jej przez myśl, że może lepiej byłoby najpierw zawiadomić ojca, ale zaraz pokręciła głową przecząco. Nie zawsze zgadzali się ze sobą, ale tym razem nie było wątpliwości.

Zrobi to, co zrobiłby ojciec na jej miejscu. Wyrzuci Eda Fossey'a. Zwolni go natychmiast.

Ostry dzwonek telefonu wyrwał Leilę ze świata marzeń sennych, w którym właśnie przebywała. Obudziła się z uśmiechem, bo śnił jej się Mike.

Zaspana sięgnęła po słuchawkę.

- Halo?

- Cześć, Leilo. Czyżbym cię obudziła? Nie przypuszczałam, że drzemiesz po południu jak stara babcia. Wybacz mi! - W słuchawce rozległ się wesoły głos Diany.

- Diana! Jak to fajnie, że dzwonisz! - Leila ziewnęła. - Musiałam się położyć na trochę. Byłam bardzo zmęczona.

- Wyobrażam sobie! - zachichotała Diana. - Kiedy mi podziękujesz za pomoc?



- Za jaką pomoc?
- No wiesz! Za to, że naprowadziłam pana Harlowa na twój ślad, oczywiście. Zakładam, że to on jest przyczyną twojego dzisiejszego zmęczenia.
- Ach, ty! Wczoraj wieczorem o mało się nie utopiłam! Mam tu mnóstwo roboty, żeby uchronić naszą firmę przed skandalem, a ty insynuujesz, że żyję miłością. Myślisz tylko o jednym, Diano!
- Masz rację! - odparła Diana. - A ponieważ masz rację, to chciałabym cię prosić o przysługę. Dowiedz się czy ten twój fantastyczny przystojny facet ma może brata?
- Jeszcze się z tobą nie policzyłam, Diano - Leila usiłowała zachować powagę, ale nie mogła jednak powstrzymać się od śmiechu.
- Wiedziałaś, że to właśnie Mike Harlow tak mnie wkurzył na zebraniu, a mimo to...
- ... powiedziłam mu, gdzie cię znaleźć? - wpadła jej w słowo Diana.
- Wyczulam, że ten wspaniały facet jest tobą poważnie zainteresowany. Musiałam bronić twoich interesów i otworzyć ci drogę do szczęścia. Gdybym miała znaleźć się w podobnej sytuacji, to liczę na to, że się odwzajemnisz. Prawda, Leilo?
- Możesz na mnie liczyć - Leila przestała udawać obrażoną. - Będę ci podsyłała gromady mężczyzn. Nigdzie nie znajdziesz spokoju przed nimi...
- Dziękuję, Leilo, jesteś prawdziwą przyjaciółką. Ale teraz zarty na bok. Nie dzwonię przecież po to, żeby podowcipkować. Powiedz, jak stoją wasze sprawy.
- Och, Diano, jest tak...
- Cudownie? Słyszę to po twoim głosie. Zdaje się, że znalazłaś towarzysza życia, tak?
- Nie wiem - odparła Leila, ale nie odpowiadało to prawdzie. Wiedziała już bowiem, że Mike jest mężczyzną, z którym chciałyby iść przez życie. Tylko że... Mike ani słowem nie wspomniał o wspólnej przyszłości. Poczują nagle nieprzyjemny ucisk w okolicy żołądka. Co się z nią stanie, jeśli Mike się nią znudzi?
- Nie przejmuj się tym. Ciesz się każdą chwilą. - Diana odgadła jej myśli.

## 81-JANINE

- Wiesz, uratował mi życie - uśmiechnęła się Leila.
- Co takiego? - krzyknęła Diana w słuchawkę. - Co za romantyczna historia! Opowiadaj!
- Mówiłam ci, że o mało się wczoraj wieczorem nie utopiłam. To, że mogę z tobą rozmawiać, zawdzięczam Harlowowi. Leila z trudem mówiła o wczorajszym przeżyciu. Przypominanie sobie tego koszmaru było ponad jej siły.
- Po powrocie opowiem ci wszystko dokładnie. Diano. Spotkamy się w niedzielę lub w poniedziałek rano. Ale wiesz, to było najokropniejsze doświadczenie w moim życiu.
- Jak to dobrze, że ci go podesłałam! - roześmiała się Diana.
- Przynajmniej się na coś przydał. Proszę cię, spytaj go, czy nie ma brata. Przydałby mi się taki przyjaciel, jak on.
- Z pewnością - zgodziła się Leila. Nagle uświadomiła sobie, że nie są już małymi dziewczynkami bujającymi w obłokach, tylko dorosłymi kobietami, które mają dorosłe problemy.
- Mike nie powiedział ci pewnie, że chce zaskarżyć firmę mojego ojca na dwa miliony dolarów?
- Owszem, wspomniał o tym. Wiedział również, że może to zaszkodzić waszym stosunkom. Zgodziłam się z nim. Jesteś przecież taka wrażliwa...
- Diano, o czym my mówimy?! Ten facet chce zrujnować firmę Sherwoodów! Czy do ciebie to nie dociera?! Ode mnie zaś wymaga, żebym była zaszczyczona jego zainteresowaniem.
- Leila zrobiła krótką pauzę na oddech, po czym kontynuowała.
- Możesz chyba sobie wyobrazić reakcję moich ludzi, gdy się dowiedzą, że ja... że my... - Leila nie była w stanie dokończyć zdania.
- Że kochasz wroga rodziny? - pomogła jej przyjaciółka.
- Wcale nie powiedziałam, że kocham - odparła Leila trochę za szybko.
- Wobec tego nie widzę problemu - roześmiała się Diana. - Zerwij z nim i koniec. Możesz mu powiedzieć, że twoja zwariowana przyjaciółka pomyliła się sądząc, że ci na nim zależy. Nie będzie pierwszym facetem, któremu dasz kosza. Masz już wprawę.
- Tak... ale zapominasz o problemie z sądem...

Diana wybuchnęła głośnym śmiechem. - Ta odpowiedź potwierdziła moje przypuszczenia. Czuję w powietrzu happy-end. Czy mam już przygotowywać płatki róż i woreczki z ryżem na wasze wesela?

- Tylko nie to. Gdyby cię tu miała w zasięgu ręki, to chyba bym cię udusiła!

- Też dobrze! Zadzwoń po powrocie i... baw się dobrze, Leilo. Do zobaczenia.

# 12

Ogień trzaskał wesoło w kominku. Odblask czerwonych płomieni spowijał pokój romantycznym światłem.

Mike podał Leili kieliszek z winem i przesunął wózek z resztkami kolacji pod drzwi wyjściowe. Usiadł na sofie obok Leili trzymając swój kieliszek w dłoni.

- Miałaś dzisiaj ciężki dzień, kochanie. Jak Fossey to przyjął?

Leila otrząsnęła się z niechęcią. - Och, Mike, to było okropne. Najpierw przeklinał, a potem skomlał. Chciałem tylko dobra firmy, powtarzał stale. Kiedy się zorientował, że jego błagania nie odnoszą skutku, uparł się, żeby zadzwonić do mojego ojca.

- To musiał być szok dla twojego ojca. Darzył Fosseya zaufaniem, prawda? Nawet, gdy Browning wystąpił z oskarżeniem o naruszanie praw pracowników przez tego typu, nie miał żadnych wątpliwości co do niego.

- Nie. Uważał, że to były bezpodstawne oskarżenia. Ty byłeś dla niego ambitnym związkowcem uciekającym się do różnych podstępów w celu przeforsowania swoich racji.

Leila uśmiechnęła się, bo Mike gołymi palcami stóp łaskotał jej łydki.

- Fossey pracuje dla firmy od wieków. Uchodził za absolutnie lojalnego pracownika. Nikt nie wpadł na to, że to właśnie on wygryzł wujka Ellisa z firmy. Sprawy potoczyłyby się zupełnie inaczej, gdyby wuj nie rozchorował się w czasie pobytu za granicą. Fossey zbyt długo miał wolną rękę. Wykorzystał ten czas, żeby oszkalować Ellisa przed rodziną, siebie zaś pokazać w jak najlepszym świetle. Po śmierci Ellisa, która nastąpiła poza granicami kraju, nie miał już żadnych oporów przed wymyślaniem niestworzonych rzeczy o nim. Były to same kłamliwe historie. Na przykład, że zostawił firmę na pastwę losu, ponieważ wolał zabawę od pracy, że pił niemalże nałogowo, że hazardował się w pokera i tak dalej i tak dalej.

Leila westchnęła zniechęcona.

- Jedyłą wartością jaką wyniosłam z tej rozmowy to to, że wykrzyczał mi całą prawdę o Ellisie. Tym samym wykopał sobie swój własny grób. Biedny tata, pomyśleć, że zaufałam temu obmierzłemu typowi. - Leila urwała na chwilę, po czym mówiła dalej. - Możesz sobie myśleć, co chcesz o moim ojcu. Mike, ale to uczciwy człowiek i zawsze postępował fair wobec swoich pracowników. Przyznał otwarcie, że pomylił się co do Fossey'a. Temu ostatniemu zaś powiedział, że niech się cieszy, iż go tylko zwalnia. A gdyby cała sprawa miała trafić do sądu, to on będzie pierwszy zeznawał przeciw niemu.

Leila zapatrzyła się w ogień na kominku.

- Wiesz, rozmawiałam jeszcze później z tatą. Był zdenerwowany i prosił, żebym do niego zadzwoniła, o ile będę sama w pokoju. - Leila nie mogła się powstrzymać od śmiechu.

- Z czego się śmiejesz, skarbie? Jesteś już dużą dziewczynką i możesz przyjmować gości w pokoju hotelowym. - Mike pogładził ją po włosach.

- Ojciec dowiedział się od Gregga Jansena, że ty także przyjechałaś do Big River. Nie mógł się do mnie dodzwonić przez dwa dni i dało mu to do myślenia. Gdy niedawno zatelefonowałam do niego, zarzucił mnie taką masą pytań, że odpowiadałam tylko na co drugie. - Leila przytuliła się do Mike'a.

- Wiesz, jakoś nie widzę w tej historii nic do śmiechu. Co cię tak rozbawiło?

- Jest mi po prostu wesoło i tyle - roześmiała się znowu. - Może to taka reakcja na tę ciężką przeprawę z Fosseyem? A wiesz, co ojca zaintrygowało najbardziej? Dlaczego pan Mike Harlow zwraca się do mnie per "kochanie". Gregg musiał mu o tym donieść.

Mike uśmiechnął się nareszcie. - Dobrze wiedzieć - zauważył, że twój ojciec jest także tylko człowiekiem i że martwi się o swoją ukochaną córkę.

- Chcesz się jeszcze czegoś dowiedzieć? Ten normalny człowiek pali się do wypicia z tobą bruderszaftu, od kiedy wie, że uratowałaś życie jego córce.

- Tak? A to dopiero nowina! To może przeciwicmy to teraz, żebym się nie zbłąźnił, kiedy już dojdzie do tego wielkopomnego wydarzenia.

Stuknęli się kieliszkami i pocałowali się.

Pocałunek nie miał jednak w sobie nic braterskiego. Zwiastował namiętą miłą noc.

Mike śpiewał głośno myjąc się pod prysznicem. Hałasy dobiegające z łazienki obudziły Leilę. Uśmiechnęła się na wspomnienie szaleństw minionej nocy. Zaoszczędziliby pieniądze, gdyby zwolnili drugi pokój. Nie był im potrzebny.

Odwrociła się na drugi bok, żeby jeszcze trochę pospać. Nagle Mike ściągnął z niej kołdrę.

- Pobudka! Zaraz ruszamy!

- O Boże, Mike, co ci strzeliło do głowy? Gdzie chcesz mnie ciągnąć w środku nocy? - Leila patrzyła na niego zaskoczona.

- W środku nocy! Wyjrzyj przez okno, a zobaczysz szary pas tuż nad horyzontem. Słońce zaraz wszędzie. Chciałem ci coś pokazać, nie pamiętasz?

Leila wstała niechętnie. Ospale przygotowała się do wyjścia. - Nie widzę ani śladu słońca, wszyscy cywilizowani ludzie śpią sobie słodko w swoich łóżkach, a ja muszę, ubrana jak Eskimos, wychodzić na dwór.

- To, co przeżyjesz, poprawi ci humor, ręczę za to.

Wsiadli do jeepa i pojechali wzdłuż wybrzeża.

- O Boże, czym zasłużyłam na takie ranne wstawanie? To dla mnie najgorsza kara. - Leila przecierała oczy. - Jedziemy i jedziemy... a dokąd, jeśli można spytać?

- Zaraz będziemy na miejscu - odparł Mike z tajemniczym uśmiechem.

Zza zakrętu wyłoniła się duża łąka porośnięta wysokimi drzewami. Leila drgnęła. W świetle poranka ujrzała wielkie kolorowe monstra plujące ogniem. Wstrzymała oddech i roześmiała się.

- Przecież to są balony! Myślałam, że wzrok mnie myli.

Mike popatrzył na nią z łobuzerskim uśmiechem. - Mówiłem przecież, że mam dla ciebie niespodziankę!

Wsiadli z jeepa i poszli przez łąkę. Mike był tu znany, bo wszyscy, mężczyźni i kobiety machali do niego rękami i pozdrawiali serdecznie.

- Słuchaj, Mike, nie zamierzasz chyba wsadzić mnie do kosza i kazać mi latać tym urządzeniem? Nigdy tego nie robiłam. - Leila była przerażona.

- Nie martw się, kochanie, swym brakiem doświadczenia. Masz przy sobie eksperta od balonów. Pokażę ci wszystko. I jak cię znam, od jutra nie będziesz mogła żyć bez balonów.

Entuzjazm Mike'a podziałał na nią zaraźliwie. Wyobraziła sobie, że lot balonem może być niezłą frajdą.

Kiedy słońce ukazało się nad horyzontem, wszystkie balony były już napełnione gorącym powietrzem. Wyrwały się do lotu.

Mike zaprowadził Leilę do niebiesko-żółtego balonu, który przypominał jej namiot cyrkowy z dzieciństwa. Pogadał chwilę z mężczyznanami obsługującymi palnik na gaz propanowy. Potem podał Leili hełm i pomógł jej wsiąść do kosza. Sam wsiadł także i dał sygnał do zerwania lin przytrzymujących balon na ziemi. Najpierw powoli, a później coraz szybciej balon wznosił się ku górze. Samochody i drzewa stawały się coraz mniejsze, aż w końcu zaczęły przypominać zabawki dla dzieci.

Osiągnęli taką wysokość, na której nie słychać już było głosów z ziemi. Ślizgali się po morzu ciszy. Leila bała się odezwać, żeby nie popsuć nastroju tej chwili. Miała wrażenie, że śni. Nie zauważyła nawet, że Mike otoczył ją ramieniem.

- Lot balonem zawsze powoduje takie wrażenie, zwłaszcza, kiedy leci się 'po raz pierwszy - szepnął.

- O czym mówisz, Mike?

- O tym, że nie można z siebie wydobyć ani słowa. Człowiek zamienia się w niemowę.

Leila skinęła głową. Brakowało jej słów, żeby opisać to cudowne doświadczenie. Dzieliła je z ukochanym mężczyzną, co też miało kolosalne znaczenie. Jedna tylko ciemna chmura przesłaniała jej pełnię szczęścia. Mike nigdy nie powiedział jej, że ją kocha.

- W ogóle nie czuję wiatru - zauważyła po chwili. Nie chciała psuć tej chwili niepotrzebnym zamartwianiem się.

- To dlatego, że lecimy z wiatrem. Pewnie z tego powodu masz wrażenie, że nic się nie porusza. Nie ma tarcia, ani żadnego oporu, a my lecimy tak szybko jak wiatr. Lecimy razem z nasionami traw

## JANINE

i dymem z kominów. Na szybkość nie mamy wpływu. Możemy tylko regulować wysokość lotu.

- A jak wysoko możemy się wzbić?

- Ponad chmury, jeśli chcesz.

- Nie da rady, bo nie widzę ani jednej chmury na niebie - Leila roześmiała się.

Wokół nich zaroilo się od balonów. Wyglądały jak ogromne piłeczki od ping-pongów w tęczy kolorach.

Mike zdjął hełm z głowy Leili i pociągnął ją na podłogę kosza. Nawet przez grubą kurtkę czuła ciepło jego ciała. Na chwilę zamknęła oczy rozkoszując się jego bliskością. Czuła się z nim taka bezpieczna, u boku Mike'a wszystko wydawało się takie łatwe i proste. Gdyby można było zatrzymać czas w miejscu! Leila westchnęła.

- Hej, co to było? - spytał Mike patrząc na nią z czułością. Uśmiechnął się, ale zaraz spoważniał.

- Seminarium skończyło się wczoraj, Leilo. Pięknie było... tu... z tobą. Ale teraz muszę już wracać do Seely Harbour.

Leila złożyła głowę na jego piersi i objęła go w pasie. - Ja też muszę wracać - szepnęła nie starając się ukryć smutku. - Jutro rano pojedę do domu. Załatwiłam wszystko, co miałam załatwić. Wyjeżdżam stąd niechętnie - dodała. - Tu było tak cudownie!

- Tak zgodził się Mike z uśmiechem. - Trzeba było prawie utonąć i poradzić sobie z ogromnym problemem firmy, żeby wyjść poza codzienną rutynę.

- Tego akurat nie miałam na myśli - sprzeciwiła się Leila, a w myślach dodała, że tylko obecności Mike'a zawdzięcza te wszystkie piękne chwile, jakie dane jej było przeżyć w Big Ri ver. Nagle jej zielone oczy napełniły się łzami.

- Wiem, skarbie, że to był szczególny tydzień dla nas obojga. Ale po powrocie do domu też chyba nie będziesz się nudzić. Mówiłaś, że twoja siostra wychodzi za mąż.

- Owszem, za trzy tygodnie. Czy mógłbyś... chciałabym... żebyś mi towarzyszył na jej ślubie, a później na weselu. - Jeszcze niedawno ta sprawa w ogóle nie wchodziła w grę.

- Z największą przyjemnością! - ucieszył się Mike. Jego dobry nastrój pozwolił Leili przezwyciężyć melancholię. - Chciałbym



poznać całą twoją rodzinę. Musze sprawdzić, jak twoja matka to znieśie.

- A co miałyby znieść?

- Nie chciałbym, żeby się zbyt długo przepracowała. Jak myślisz, kiedy odzyska siły na zorganizowanie kolejnego wesela?

Leila poczuła, jak dławi ją wzruszenie. Kiedy pojęła, że Mike mówi jak najbardziej poważnie, łzy ukazały się w jej oczach.

- Myślę, że Diana powinna być świadkiem na naszym ślubie. I zaprosimy oczywiście Manilę Johna.

Leila śmiała się i płakała na przemian. - Jaki ty jesteś pewny siebie! - zawołała. - Zaplanowałeś wesele, zanim spytałeś mnie o zgodę.

- Oj, przecież wiem, że się zgodzisz! Po to zwaбіłem cię do tego balonu, żeby ci się oświadczyć.

- Byłeś i będziesz szantażystą - odparła Leila. Cały świat wokół niej promieniał słonecznym blaskiem i nie wiedziała, czy to wpływ słońca czy jej miłości do Mike'a.

Nie mam chyba wyboru, prawda?

- Pewnie, że nie! - Mike okrył jej twarz tysiącem pocałunków a potem przytulił ją mocno do siebie.

- Ach, Leilo, od pierwszej chwili, w której cię ujrzałem, wiedziałem, że jesteśmy dla siebie stworzeni. Nie wiedziałem tylko, jak cię o tym przekonać.

Po kilku godzinach opuścili się na ziemię. Czując twardy grunt pod nogami Leila ciągle miała wrażenie, że buja w obłokach.

# 13

- Szanowni państwo!

Bob Sherwood stukał srebrną łyżeczką w kryształowy kieliszek. Przebiegł wzrokiem po zebranych i mrugnął porozumiewawczo do Leili siedzącej obok Ellen Garfeld. Gwar w sali konferencyjnej umilkł.

- Jest to ważna chwila dla firmy Sherwoodów. Dziękuję państwu za tak liczne przybycie. - Uśmiechnął się do Mike'a Harlowa i jego ludzi. - Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do rozwoju naszego przedsiębiorstwa. Obecną pozycję zawdzięczamy waszej ciężkiej, pełnej poświęcenia pracy i waszej lojalności. Rysują się przed nami świetne perspektywy.

Burza oklasków przerwała Sherwoodowi. Ten aplauz oznaczał poparcie pracowników dla szefa.

- Zakłady Sherwoodów zawsze były dumne ze swej przeszłości. - Podniósł kieliszek z szampanem w kierunku portretu Williama Sherwooda, a później w przeciwną stronę, gdzie wisiał jakiś nowy obraz. Był to portret Ellisa Sherwooda.

- Chcę, żeby państwo wiedzieli, że cenię was tak samo, jak moich przodków. Przez długi czas nie zdawałem sobie sprawy, gdzie leży faktyczna siła firmy. Sądziłem, że ostra kontrola będzie gwarancją sukcesów i pomyślnego rozwoju firmy. Wydarzenia ostatnich dni dowiodły, że niektórym z moich podwładnych dałem zbyt dużą władzę. Tej władzy nadużyto bez mojej wiedzy i woli. Wiem teraz, że zrzeczenie się pracowników w związku zawodowym może tylko wyjść firmie na dobre. - Odchrząknął i dodał pełnym głosem. - Ellis Sherwood na pewno zaakceptowałby tę decyzję.

Bob Sherwood podziękował zebranych za uwagę. Ponownie salę konferencyjną wypełniły rześiste brawa.

- No, co ty na to, Leilo? Dobry stary wuj Ellis czuje się chyba zaszczycony w niebie.

- Mam nadzieję, że jest to dla niego zadośćuczynienie. Ja w każdym razie cieszę się bardzo, że nikt nie będzie go już uważał za czarną owcę. Zajmie należne mu miejsce w kronice rodzinnej.

Mike uśmiechnął się łobuzersko. - Mam mu osobiście wiele do zawdzięczenia. Gdyby nie on, nie przyjechałabyś do Big River i nie przeżylibyśmy tam tylu wspaniałych chwil.

Leila pokręciła głową z uśmiechem. - Powinieneś wobec tego podziękować także Fosseyowi.

- No, nie, to byłoby już grubą przesadą. Dobrze, że pozbyliście się tego łobuza. Szkodził tylko dobremu imieniu waszej firmy.

Głos ojca przerwał im rozmowę.

- Chciałbym jeszcze prosić o chwilę uwagi. Muszę państwu przekazać pewną wiadomość.

Głowy zebranych zwróciły się w stronę Boba Sherwooda.

Spojrzał pytająco na Leilę i Mike'a. Kiwnęli głowami na znak zgody.

- Rodzina Sherwoodów znalazła szczególną drogą zawarcia przy-  
mierza ze związkami zawodowymi. - Na jego twarzy pojawił się  
promienny uśmiech. - Jestem szczęśliwy mogąc państwu zakomunikować  
wiadomość o zaręczynach mojej ukochanej córki Leili z panem  
Mike'm Harlowem.

KONIEC